Rok XIII. Nr. 309 (3912) Wilno, Wtorek 10 Listopada 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Spadają liście na grób śp. prof. Ruszczyca

Nie ma żadnej przesady w słowach o żalu całego społeczeństwa. Wciąż się mówi, wciąż pisze się o Ferdynandzie Ruszczycu.

Wilno chce uczcić wielkiego swego syna, który tyle mu dał, tak hojną ręką rzucał skarby swego talentu i serca. Uczczenie Ferdynanda Ruszczyca musi być czymś żywym, czymś, co będzie nadal kształciło duszę Wilna.

Ale zanim przejdziemy do omawiania tych spraw, chcemy przytoczyć parę słów o tym człowieku, prawdziwie wielkiego serca. Oto są słowa prof. Karola Tichego, wypowiedziane nad trumną:

Kiedy mnie wśród podróży do grobów rodzinnych dosięgła tragiczna depesza Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, niesposób było uwierzyć nieszczęściu. Przerażone oczy czytają, drżące wargi powtarzają uszom, ale serce zamknęło się, ono nie chce zrozumieć, że nagle powstało jakieś bezlitosne NIGDY!

Polecono mi stanąć u tej trumny i odezwać się, ale cóż może powiedzieć osłupiony mózg, z którego uciekają myśli? Krzyk rozpaczy uraził by tylko Tego, co za życia był łagodnością samą. Tyle dziesiątków lat trwa drogocenna dla mnie przyjaźń z Ferdynandem Ruszczycem i oto nie mogę sobie z tego nawet zdać dokładnie sprawy, czem On był w istocie. Czy był tylko olśniewającym malarzem, sam olśniony urodą wszechrzeczy — a to byłoby już bardzo dużo — czy bardem roztaczającym przed nami majestatyczny chorał na cześć Naszej Ziemi. Nie wiem, czy był tylko nauczycielem, którego widziałem w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, jak z ogromną tkliwością garnął do siebie pokolenie tysiąc dziewięćset piątego roku— czy też był ambasadorem prostującym drogi dla Tej, której już było słychać zbliżające się kroki. Nie wiem wreszcie, czy był tylko dekoratorem jak Grek bezinteresownie wyczarowującym uroki kształtów — czy natchnionym złotnikiem przygotowującym oprawę godną Rzeczypospolitej. Chyba że wszystko to były tylko ściany tego samego czystego kryształu. Co jest niewątpliwe, to że był postacią z odległej epoki. Był z rasy Janów Kochanowskich... Stefanów Czarnieckich.., tylko niewysłowiona dobroć Jego przesłaniała oczom naszym te wielkie wymiary.

Całe życie Ferdynanda Ruszczyca było modlitwą na klęczkach posuwającą się ku jakiejś pełnej świętości Ostrej Bramie, za którą widnieje najwyższy imperatyw. U progu, jak liść jesienny, osunęła się z Niego Jego szata doczesna, a On sam mocny jak słup ognia pozostaje wśród nas na zawsze obecny — posąg wyniosły, któremu z największą czcią imieniem Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych składam uroczysty pokłon.

A teraz słowa Mikołaja Rierich̄a, światowej sławy malarza rosyjskiego, który hen! z pod Himalajów — nie wiedząc o śmierci — przesłał korespondencję do ryskiego „Siewodnia" o sławnych malarzach, których znał. W korespondencji tej tak pisze:

Ferdynand Ruszczyc był koryfeuszem polskiej sztuki. Stary gród, Kraków, szczyci się nim a w wielu krajach znają jego heroiczne dzieła. Właśnie heroizm dźwięczy w obrazach Ruszczyca i w pejzażach i w starych miastach, a w najbardziej mocnych, zdecydowanach kolorach widać siłę malarza. W 1903 roku w Wilnie po raz ostatni spotkaliśmy się z Ruszczycem, lecz zdaje się, jakby nie minęły te dziesiątki lat.

Pozdrowienie Ruszczycowi.

* * *

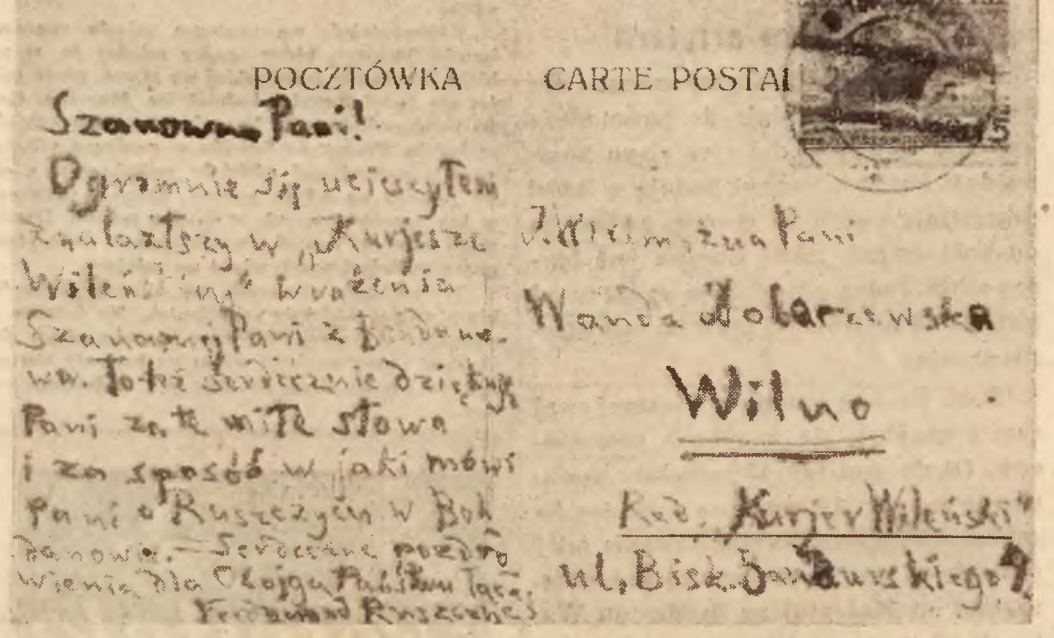
Wilno chce uczcić swego Mistrza. Ale chce uczcić w sposób żywy, w sposób jakiby był miły Zmarłemu. Mamy parę projektów do zanotowania — ze swej strony gorąco projekty te popieramy.

Oto nasz sprawozdawca życia kulturalnego Wilna przyniósł nam taką notatkę:

O DOM SZTUKI W WILNIE.

Działalność ś. p. Ferdynanda Ruszczyca jest tak wielostronna i różnorodna, że nie zamyka się tylko w twórczości artystycznej. Ruszczyc nosił w sobie piękno, chciał je widzieć wszędzie w ludziach i dokoła siebie. Trafnie i wnikliwie scharakteryzował to p. **Jan Bułhak** na zebraniu Sekcji Miłośników Wilna, odbytem w niedzielę w sali Zw. Literatów. Spadek poruszczycowski to nietylko piękno zaklęte w Jego obrazach i dziełach. Wielki artysta z Bożej łaski widział to piękno w sztuce i architekturze Wilna i on pierwszy otwierał na nie oczy wszystkim, pragnąc by wszyscy je odczuwali. Fantastyczna miłość piękna biła z twórczości i całej działalności Ruszczyca przez całe życie, udzielając się otoczeniu. Jest ona tak bogata, że dziś nie ma prawie możliwości ocenienai jej należycie. Pięknym i godnym szybkiej realizacji pomysłem jest projekt Jana Bułhaka utworzenia w odrestaurowanym gmachu poratuszowym, który szczególnie ukochał ś. p. Ferdynand Ruszczyc specjalnego Domu Sztuki, gdzie znalazłaby swoją reprezentację twórczość artystów plastyków wileńskich. W tej sprawie przyjęto jednomyślnie zaproponowaną przez wnioskodawcę uchwałę: „Zebrani w dniu 8 XI. 1936 r. liczni goście i członkowie PTK. Sekcji Miłośników Wilna im. Ferdynanda Ruszczyca uchwalili prosić prezydenta stoł. m. Wilna i Radę Miejską o utworzenie Domu Sztuki im. Ferdynanda Ruszczyca w odrestaurowanym gucewiczowskim Ratuszu w Wilnie".

Szybkie urzeczywistnienie tego pomysłu będzie szczęśliwem uczczeniem pamięci wielkiego artysty. E. G.


POCZTÓWKA CARTE POSTALE

Szanowna Pani!
Ogromnie się ucieszyłem znalazłszy w „Kurjerze Wileńskim" wyrażenia Szanownej Pani [illegible] Tóż serdecznie dziękuję Pani za te miłe słowa i za sposób w jaki mówi Pani o Ruszczycu w Bohdanowie. — Serdeczne pozdrowienia dla [illegible]
Ferdynand Ruszczyc

Wielmożna Pani
Wanda Żołarzewska
Wilno
Red. „Kurjer Wileński"
ul. Bisk. Bandurskiego 4

Jedna z ostatnich pamiątek po ś. p. Ferdynandzie Ruszczycu.

Jakie to piękne uczczenie Ruszczyca: Dom Sztuki w Wilnie. Instytucja taka byłaby czemś Ruszczycowi tak bliskim, tak drogim.

W Domu Sztuki Jego imienia musiałoby się znaleźć chociaż kilka Jego dzieł. Ale dzieła malarskie to jeszcze nie wyczerpuje tego wszystkiego, co włożył w Wilno. Inscenizacje teatralne, projekty wnętrz, mebli, szczegółów architektoni-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Pomóżmy im

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił przez radio następujące przemówienie:

„Sprawy związane z układem naszego życia gospodarczego, sprawy bezrobocia w szczególności, stanowią stałą troskę państwa i społeczeństwa, i to nie tylko u nas w Polsce, ale na całym świecie, na obu jego półkulach. Wymagają one dużego napięcia energii myślowej, uruchomienia całego dorobku wiedzy ludzkiej, zimnego obrachunku rozumu i twardej woli do wprowadzenia w życie powziętych decyzyj.

Od kilku lat, w walce z kryzysem gospodarczym, czynimy wielkie wysiłki, opierając się na tych elementach rozumu i woli, które pozwoliły osiągnąć niejeden sukces i wprowadziły państwo nasze na drogę, wiodącą ku lepszej przyszłości. Podkreślając ten dorobek myśli muszę jednak przypomnieć, że nie wyczerpuje on całkowicie możliwości człowieka, gdyż pozostaje jeszcze inna dziedzina, dziedzina serca, które cudów dokonać potrafi, zwłaszcza tam, gdzie idzie w parze z rozumem i wolą — co w dziejach nas Polaków, decydująco nieraz na szali zaważyło.

Do serc więc współobywateli chcę dziś przemówić w obliczu konieczności zatroszczenia się o los naszych braci — pozbawionych pracy, chleba i ciepła domowego ogniska.

Zima — to wśród naszych pór roku —pora najbardziej serdecznego życia rodzinnego. Mróz zatrzymuje ludzi w ich siedzibach i skupia ich w kole najbliższych, czy to na wsi, czy w mieście, w izbie rolnika, we dworze, w mieszkaniu robotnika, kupca, czy urzędnika, czy też pracownika innych zawodów.

Skupiamy się tedy bardziej, niż kiedy indziej, pod dachem rodzinnym w kole swoich najbliższych, kultywując piękne tradycje życia domowego i rodzinnego. Surową tę porę roku poprzedza troskliwa zapobiegliwość, przezornością dyktowana, by w domu naszym, gdy nadejdą mrozy, było ciepło, byśmy mieli całe i ciepłe ubrania, staramy się, by nie zbrakło naszym najbliższym kawałka chleba i gorącej strawy.

Nadchodząca zima potrzebować będzie owego ciepła serc więcej, niż niejedna poprzednia. Zima ta napełnia troską wszystkich, którzy, ciesząc się ciepłem swych rodzinnych ognisk, pamiętają o tych tysiącach swych braci — mówię z głębokim smutkiem — o setkach tysięcy swych braci, którzy ciepła tego zdobyć o własnych siłach nie mogą.

Dopomóżmy im. Niech każdy, kto widzi dokoła siebie rodzinę swą ochronioną przed srogością nadchodzącej zimy, pamięta, że tysiące rodzin w Polsce z lękiem i obawą myślą o nastającej porze.

Niech każdy, kto słusznie zabiega o swych najbliższych, pamięta, że w jednym wszyscy mieszkamy domu, którym jest Polska. Choć więc swoich najbliższych zaopatrzył, ochronił, a inni w niedostatku pozostają, nie masz w naszym domu ani spokoju, ani szczęścia, jako że choć my w cieple — bracia nasi na mrozie i w niedostatku.

Apeluję do serc waszych i wierzę, że znajdę w nich oddźwiek. Wierzę, że każdy, — kto może — zasili Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, powołany do przyjścia z pomocą tym, którzy nie mają własnych środków do przetrwania zimy.

Wierzę, że zdobędziemy się na ten zbiorowy wysiłek, a wypełniając go, spełnimy obowiązek wobec samych siebie i damy wyraz miłości, która przepełnia serca wszystkich synów ojczyzny, czułych na bratnią niedolę.

Min. Beck w Londynie

LONDYN. (Pat). Min. spr. zagranicznych Beck udał się dzisiaj o godz 12 w południe do ofreign Office celem złożenia oficjalnej wizyty min. Edenowi. Rozmowa obu ministrów trwała godzinę. Po wizycie min. Beck oświadczył, iż jest z przebiegu swej pierwszej rozmowy z min. Edenem nadzwyczajnie zadowolony.

We wtorek przed południem odbędzie się dalszy ciąg tej rozmowy.

Po wizycie brytyjski minister spraw zagranicznych i pani Eden podejmowali gości polskich śniadaniem.

Śniadanie trwało 2 godziny i odbywało się w bardzo serdecznej atmosferze. Po śniadaniu min. Beck miał sposobność odbycia rozmowy z kanclerzem skarbu Nevillem Chamberlainem.

Następnie pan min. Beck z małżonką wzięli udział w uroczystym bankiecie w nowoobranego lorda — Marya oLndynu.

Rząd angielski oczekuje odpowiedzi w sprawie konferencji lokarneńskiej

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że nowa nota brytyjska w sprawie Locarna proponuje, aby każde mocarstwo oddzielnie poinformowało rząd brytjski, czy wolałoby uczestniczyć w najbliższym czasie w konferencji, czy też w dalszych przygotowaniach w drodze dyplomatycznej.

Sądzą powszechnie, że Niemcy i Włochy wypowiedzą się za kontynuowaniem przygotowawczych rozmów dyplomatycznych.

Spadają liście

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cznych, wyrobów rzemieślniczych, okładek książek, plakatów, afiszów — ba! kartek na chleb w czasie głodu — we wszystkim był Ruszczyc. To wszysako wymaga specjalnego muzeum. Trzeba mieć nadzieję, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk poświęci Ruszczycowi specjalną salę, dokąd będzie zbierało Jego dzieła i pamiątki po Nim.

Nawiązując raz jeszcze do Domu Sztuki należy zaznaczyć, że Wydział Sztuk Pięknych jeszcze przed śmiercią ś.p. profesora Ruszczyca, postanowił zorganizować wystawę obrazów swego Założyciela. Nie wątpimy, że dziś Wydział nie zaniecha tego pięknego zamiaru — wystawa taka powinna zainaugurować szereg stałych wystaw Domu Sztuki im. Ferdynanda Ruszczyca.

A teraz inna inicjatywa. Prof. Jan Bułhak przysłał nam list tej treści:

8. XI. 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłając na ręce Pana zł. 20 (dwadzieścia) jako ofiarę moją na fundusz stypendium im Ferdynanda Ruszczyca dla studenta Wydziału Sztuk Pięknych, uprzejmie proszę Pana o otworzenie w „Kurjerze Wileńskim" listy ofiar na cel powyższy i o poparcie tej inicjatywy.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Jan Bułhak.

Popierając jak najgoręcej tę inicjatywę otwieramy w naszym pismie listę składek i wpisujemy na nią po inicjatorze 20 zł. imieniem Redakcji.

I wreszcie eszcze jedno: Ferdynand Ruszczyc powinien mieć poświęconą swej osobie, swej twórczości i działalności społecznej specjalną monografię.

Monografia ta utrwaliłaby Jego zasługi jako człowieka i jako artysty. Byłaby książką prawdziwie wychowującą.

Ambicją Wilna być powinno, żeby monografia taka była napisana i wydana w Wilnie.

* * *

Liście padają na trumnę Ferdynanda Ruszczyca. Ale Ferdynand Ruszczyc żyje wśród nas.

MADRYT JESZCZE WALCZY

Wojska powstańcze zbliżają się do centrum

SEWILLA (Pat). O godzinie 17 powstańcza stacja radiowa opublikowała następujący komunikat: na froncie aragońskim ataki katalońskie w kierunku Celedas nie zdołały przełamać frontu, obsadzonego przez dywizję wojsk narodowych.

Odcinek madrycki, poza strefami, położonymi na południo-zachód od miasta, zawiera również odcinek miejski, znajdujący się w ręku wojsk gen. Varella Ufortyfikowano pozycje na prawym brzegu rzeki Manzaneres, przyczem zajęto sąsiednie dzielnice, obsadzając dworzec kolejowy, linię kolejową wiodącą do Caceres, oraz całą dzielnicę uniwersytecką.

Pozwala to sześciu oddziałom narodowym do rozpoczęcia szturmu na centrum stolicy, której upadek jest kwestią godzin.

Pod ogniem artylerii

LONDYN (Pat). Korespondent madrycki Reutera podaje, że powstańcza artyleria ciężka w dalszym ciągu bombarduje Madryt. Pociski padają w ilości przeciętnie trzech na minutę, zwłaszcza dookoła rzeźni, gdzie obrona jest bardzo silna. Jeden z pocisków upadł w odległości 50 metrów od gmachu ministerstwa wojny.

Park Casa de Campo w większej swej części znajduje się w rękach powstańców. Około godziny 15 samoloty powstańcze zrzuciły 17 bomb na dzielnicę Salamanca. Wskutek bombardowania miejscowości Vallecas (8 km, na południo-zachód od Madrytu) na drodze do Walencji 27 osób zostało zabitych i rannych. Wśród mieszkańców Madrytu z powodu częstych wybuchów pocisków i bomb panuje panika.

San Salvador uznał rząd gen. Franco

MEKSYK (Pat). Republika San Salvador uznała rząd generała Franco.

Milicja stawia zacięty opór

PARYŻ (Pat). Specjalni korespondenci dzienników paryskich w Hiszpanii podają obszerne opisy walk, toczących się na ulicach Madrytu. Z opisów tych wynika, że armia powstańcza, operując czterema kolumnami, zdołała w niektórych punktach przekroczyć rzekę Manzanares i przedostała się z oddziałem tanków na ulice, wiodące ku centrum miasta. Główny atak wojsk powstańczych został poprowadzony w innym punkcie, niż był oczekiwany, t. j. nie od południowego zachodu, ale lewym skrzydłem wojsk atakujących które przedostały się od północy, atakując przede wszystkim dzielnicę uniwersytecką, prochownię i więzienie i uderzając na centrum Madrytu od północy.

Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów obecnych walk ma być całkowita przewaga lotnicza powstańców. W poniedziałek po południu nad środkiem Madrytu ukazało się 7 olbrzymich samolotów trzymotorowych, pilotowanych przez samolot wywiadowczy. Na ulicach śródmieścia zaczęły się gromadzić tłumy, sądząc, że samoloty te są samolotami wojsk rządowych. Tymczasem samoloty, zniżywszy swój lot, zaczęły zalewać ulice gradem kul z karabinów maszynowych. Wynikiem tego ataku miało być około 300 osób zabitych i około 200 rannych.

Równocześnie na centrum miasta rzucono bomby lotnicze, które spadły między in. w pobliżu ambasady francuskiej na placu, gdzie mieści się hotel Royal i kościół św. Marcina. Grupa zwolenników gen. Franco, ukrywających się w hotelu Plazza de Sewilla w centrum miasta, zaczęła ostrzeliwać oddziały milicjantów z okna pokoju na 5-tym piętrze, chcąc wytworzyć w ten sposób dywersję w środku miasta. Dywersanci zostali jednak natychmiast schwytani przez milicję i rozstrzelani na miejscu.

W walkach obecnych na ulicach Madrytu biorą udział oddziały milicjantek. Na jednym z odcinków batalion strzelców marokańskich dopiero w czasie zaciętej walki na bagnety stwierdził, ze zdumieniem, że walczy z oddziałem kobiet.

Powstańcze oddziały atakujące spotkały się również na jednym z odcinków z zupełnie nową taktyką bojową, bo w chwili ataku zostały same zaatakowane od skrzydła przez zwartą masę milicjantów, idących na bagnety ze śpiewem międzynarodówki. Oddział powstańczy zmuszony był do cofnięcia się wobec tego ataku i dopiero przy pomocy krzyżowego ognia karabinów maszynowych zdołał ten kontratak odeprzeć.

Jednym z najzaciętszych punktów oporu oddziałów rządowych jest prochownia nad brzegiem rzeki Mauzanares, ufortyfikowana w swoi czasie przez gen. Queipo de Llano i zaopatrzona w okopy betonowe oraz specjalnie umocnione gniazda karabinów maszynowych. Prochownia ta jest regularnie obiegana przez wojska powstańcze.

Radio madryckie działa normalnie

MADRYT (Pat). O godz. 21 stacja radiowa działająca w gmachu telefonów podaje zwykły program. Między innymi podano następujący komunikat min. spraw wewnętrznych: Dyrekcja bezpieczeństwa dowiedziała się, że pewne czynniki rozpowszechniają pogłoski, jakoby Madryt zamierzał się poddać dziś o godz. 23. Jest to bezpodstawna pogłoska. Osoby winne jej szerzenia będą karane jako spiskowcy.

Po tym komunikacie radio podaje dalej muzykę i śpiew operowy.

Rozkaz Związku Strzeleckiego

WARSZAWA (Pat). Z okazji święta niepodległości i wręczenia buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Edwardowi Śmigłemu — Rydzowi — władze główne Związku Strzeleckiego wydały specjalny rozkaz do strzelców, w którym składając hołd pamięci Marszałkowi Piłsudskiego radośnie witają podniesienie do najwyższej godności żołnierskiej— marszałka Polski — Edwarda Śmigłego — Rydza, którego Józef Piłsudski swoim następcą wyznaczył, i hetmańskie przekazał dziedzictwo.

Otton zaręcza się z córką króla włoskiego?

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Rzymu, że kursują tam uporczywe pogłoski, iż w najbliższym czasie zostaną obwieszczone zaręczyny córki króla włoskiego księżniczki Marii z pretendentem do tronu austriackiego i węgierskiego ks. Ottonem

Jak sądzą sprawa ta omawiana będzie jeszcze podczas obecnych obrad wiedeńskich. Wedle tych pogłosek arcyksiążę Otton zostanie proklamowany królem Węgier a nie cesarzem austriackim.

Są jeszcze Abisyńczycy, którzy walczą z wrogiem

RZYM (Pat). Dodonoszą z Addis Abeby, że tubylcy z byłego sułtanatu Dżima pod wodzą oficerów włoskich rozbili w rejonie Hawasz oddział 200 Abisyńczyków pod wodzą dedżjaka Balcki, który dostał się do niewoli. Na mocy wyroku sądu polowego dedżjak Balezia został rozstrzelany.

PIERWSZY RAZ

W niedzielę odbyło się nabożeństwo za poległych w obronie wiary w Hiszpanii. Jest bardzo znamienne, że nabożeństwo było zorganizowane przez następujące organizacje akademickie: Sodalicje Marjańskie, Bratnią pomoc, koła naukowe: Prawników, Chemików, Historyków, Matematyków, stud. Sztuk Pięknych, „Odrodzenie", Koło Misyjne, „Inwentus Christiana", Młodzież Wszechpolską, Myśl Mocarstwową, Konwenty: Polonia, Vilnensia, Cresovia, Concordia, Piłsudi Batoria, Polesia, Leoindania, Filomatia, Konfederację Gladia.

Można mieć wątpliwości, czy istotnie powstańcy walczą przedewszystkiem w obronie wiary; czy nie ma tu uproszczenia. Ale nie o to chodzi. Chcemy podkreślić, że jest to pierwszy bodaj objaw wspólnego wystąpienia organizacyj tak różnych pod względem ideowym. I trzeba zaznaczyć, że to wspólne wystąpienie jest faktem niewątpliwie dodatnim.

Jest dowodem, że nawiązuje się jakieś wspólne nici w młodym pokleniu plskim.

Wut.

Wandalizm nieproszonych kulturtraegerów

O parę kilometrów od Wilna, w górę malowniczo wijącej się Wilenki, leży miejscowość Puszkarnia. Bardzo wysoki i spadzisty brzeg Wilenki stanowi w tem miejscu przepiękny motyw pejzażowy t. zw. Wielkiego Wilna. Wilenka, zataczając tu wygięty łuk od dawien dawna wgryza się spokojnym zreszłą nurtem, w urwisty brzeg, który podtaczany nieustępliwą pracą płynącej wody, osypuje się powoli, tracąc **w ciągu lat może po pięć, może po dziesięć centymetrów lądu.** Nikomu to dotąd nie przeszkadzało. Nawet właścicielkę tej miejscowości, p. G., która najbardziej powinna by być zatroskana, gdyby rzeka **istotnie zabierała jej cenną podmiejską ziemię,** nie bolała o to głowa.

Aliści znaleźli się tacy (jacy? właśnie nie wiadomo!), którzy uznali, że p. R. faktycznie się zmartwi, tylko nie chce się do tego przyznać nawet sama przed sogą. Pewnego poranka na odcinku, będącym **własnością p. R.** zjawili się jacyś ludzie i zaczęli przejawiać energiczną aktywność: nad spokojną tonią krętej rzeczki, płynącej wśród uroczych i cichych stepów leśnych, podszytych liściastym gąszczem krzewów, rozległ się huk siekiery, zgrzyt piły i łoskot walących się sosen. Na brzegu uwijali się fachowo i sprawnie panowie z taśmą metrową. Liczyli, mierzyli, zapisywali.

P. R. patrzyła na to z dobrze ukrytym zdziwieniem. „Jakaś komisja" — pomyślała — „widocznie mają prawo", Ale niewieścia ciekawość przemogła. Ostatecznie, ta ziemia, te drzewa to przecież jej własność. Nieśmiało i jak najuprzejmniej w świecie zapytała: co, kto, po co, na co?

— A co pani do tego? — pytaniem odpowiedziała „komisja".

P. R., jeszcze bardziej onieśmielona, zauważyła że jest właścicielką.

— Właścicielką? Więc pozwoli pani zożyć sobie gratulacje. Wartość pani ziemi znakomicie wzrośnie: **przeprowadzamy regulację rzeki.** Ucywilizowanie tych dzikich ostępów, **zabezpieczenie brzegów przez zmianę koryta rzeki, wyprostowanie bezsensownie krętej Wilenki** sprowadzi na okolicę nieznany tu dotychczas błogostan. Winszujemy pani, jako posiadaczce znacznego kawałka brzegu.

— A czy panom nie jest potrzebne moje zezwolenie?

Od panów z „komisji" powiało chodem.

— Ach tak? Więc pani się nie zgadza? Nie radzimy. Z serca nie radzimy. W razie sprzeciwu bowiem zapłaci pani 36 tysięcy złotych na rzecz „spółki wodnej". A tak będzie panią kosztować znacznie mniej.

Na p. R. padł blady strach. Oczywiście żdnego protestu nie wniosła. Zresztą nawet nie wiedziała gdzie, do kogo, na kogo. Nikt nic pewnego nie umiał powiedzieć. Ani w województwie, ani w magistracie, ani w Funduszu Pracy. Za to mówiono tam zawsze z przekonaniem o pięknie Wilna, o urokach wileńskiego krajobrazu.

A tymczasem **najpiękniejszy odcinek Wilenki pod miastem zdewastowano.** P. Jan Bułhak, który, jak nikt inny powołany jest do demaskowania tego **barbarzyństwa** dokonywanego nad Wilnem, pod Wilnem i w Wilnie, zilustrował przeźroczami zebranym na niedzielnej herbatce Towarzystwa Krajoznawczego — jak wyglądała ta miejscowość — a jak wygląda teraz. Dziś jest tam tak, jak by orkan nad nią przeszedł, jakby ze sto najcięższych czołgów się przewaliło.

Nic dziwnego, że na zebraniu Sekcji Miośników Wilna Towarzystwa Krajoznawczego panowało powszechne oburzenie. Oburzenie tym większe i tym bardziej drażniące, że nie wiadomo przeciw komu go skierować. Jest to tragedia Wilna, że nie tylko decydują o nim bez niego, ale nawet nie wiadomo, kto jest odpowiedzialny za wszystkie skandaliczne sprawki.

W dyskusji naprawdę gorącej i szczerej, jednomyślnie podkreślano konieczność zbiorowego i zorganizowanego **protestu całego kulturalnego społeczeństwa przeciw bezceremonialnemu obchodzeniu się ze sprawami Wilna.** Trzeba krzyczeć, trzeba wołać, trzeba protestować. Ale to mało. **Trzeba także organizować się** do walki o ratowanie dobra publicznego, którym jest również i piękno Ziemi Wileńskiej. Bo inaczej może się zdarzyć, że obudziwszy się któregoś poranka, wilnianie zamiast n. prz. Wilenki ujrzą pięknie wybetonowany rynsztok, prostą geometryczną, ciągnącą się aż do Nowej Wilejki. Tu nie chodzi tylko o ten czy inny szczegół, o ten czy tamten wypadek, ale o rzecz zasadniczą: **żeby o Wilnie nikt bez wilnian nic nie decydował. Tą zasadą trzeba się przejąć i z zasady tej twardo nie nie ustępować.**

E. G.

Walka... z cenami artykułów rolniczych

Kiedy od szeregu lat, naskutek silnego spadku cen płodów rolnych, rolnik zaciskający pasa w szerokim tego słowa znaczeniu i żyjący kosztem nie tylko substancji gospodarstwa, lecz kosztem własnego organizmu, żywił nadzieje, że zorganizowany wysiłek polityki gospodarczej wydźwignie go z katastrofalnego położenia — miał ku temu jeszcze podstawy. Istotnie, wszelkie poczynania polityki gospodarczej były przedsiębrane i prowadzone z większym lub mniejszym powodzeniem pod kątem interesów wsi, pod kątem interesu szarego człowieka. Czy to była walka z cenami kartelowymi przemysłowymi, czy z taryfami kolejowymi, czy akcja premiowania eksportu zbóż i artykułów zwierzęcych, i t. d., wszystko było dobrane z intuicją złagodzenia skutków długotrwałego kryzysu, który zwłaszcza u nas, tu na ziemiach wschodnich, w warunkach nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw i przeludnienia agrarnego, przybrał groźne rozmiary. W tej atmosferze, którą popularnie nazywano „frontem do wsi", szary rolnik, dla którego to wszystko robiono, w każdej lekkiej zwyżce cen tego czy innego płodu widział efekt pociągnięć polityki gospodarczej, widział możliwości polepszenia się jego głodowej sytuacji, widział lepsze jutro dla swojej rodziny.

Fala konjunktury światowej, jaka już od paru lat ożywia rolnictwo zachodnio-europejskie, zaczęła, aczkolwiek ze znacznym opóźnieniem, docierać do Polski. Ceny płodów rolnych zaczęły się podnosić. Mieć należy nadzieję, że wzrost cen zboża i paszy, jaki dokonał się w ubiegłym miesiącu, przyczyni się do wzrostu cen artykułów zwierzęcych, a więc zwierząt rzeźnych, masła, jaj i t. d. Szczególnie utwierdza się to w tendencji zwyżkowej na masło, którego ceny podnoszą się.

W tym czasie kiedy owoce polepszającej się konjunktury na płody rolne zaczynają docierać do rolnika, inicjatywa władz administracyjnych całą parą zmierza ku wstrzymaniu zwyżki cen, gwoli walki z lichwą i spekulacją, podyktowanej ochroną interesów konsumenta. Nie chodzi jednak o to, czy w drodze zarządzeń administracyjnych da się na wolnym rynku utrzymać ceny na ustalonym poziomie, lecz o to mianowicie, by ustalanie cen, szczególnie masła, którego produkcja znajduje się w ręku spółdzielczości rolniczej, a więc samych rolników, nie pociągało za sobą nieobliczalnych następstw... mandatów karnych. Bowiem cen ustalonych producent przytrzymywać się nie może i nie będzie. Kosztów produkcji, cen surowca służących do wyprodukowania masła, władze administracyjne ani określą, ani ustalą, ani utrzymają.

Jeżeli mamy mówić o cenach masła, to musimy jasno zdać sprawę z tego, że cena tego artykułu winna być taka, jaka jest na wolnym rynku pod wpływem cen światowych, a nie zaś taka, jaką władze administracyjne ustaliły na konferencji komisyjnej. Z całą stanowczością podkreślić należy, że spółdzielczość rolnicza spekulacji na maśle nie prowadzi i że artykuł ten w każdej chwili można znaleźć na składzie w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w ilościach przekraczających nasze możliwości konsumcyjne wewnętrznego rynku. Polityka Ministerstwa Rolnictwa nastawiona była od paru lat na zwiększenie możliwości eksportowych tego artykułu za wszelką cenę, żeby w ten sposób podnieść cenę jego na rynku wewnętrznym. Dzięki systemowi dopłat premiowanych, czerpanych z funduszów skarbowych, bardzo wydatnie zwiększono eksport masła w roku bieżącym. Pomimo to możliwości produkcji są tak znaczne, że ceny jakie kształtują się dotychczas na rynku wewnętrznym, nie osiągnęły jeszcze poziomu zeszłorocznego: w 1935 r. cena kg. masła wynosiła w październiku I gat. 3,40 zł., w 1936 r. w październiku I gat. 2,70.

Dokonywująca się obecnie zwyżka cen masła jest nie tylko uzasadniona poziomem cen zeszłorocznych, lecz także i wzrostem cen surowców, jakie mają miejsce obecnie. Dla porównania cen surowców, mającego wpływ na ceny masła podajemy następujące zestawienie:

Surowiec	1935 r. zł.—za q	1936 r. zł.—za q
Żyto (wrzesień) . . .	9,8	13,5
Siano „ . . .	3,2	4,0
Słoma	1,9	2,5
Makuchy (listopad)		
lniane	17	21,5
słonecznikowe . .	17	22
rzepakowe	13	16,5
Otręby pszenne . . .	10,5	14
„ żytnie	9,5	14

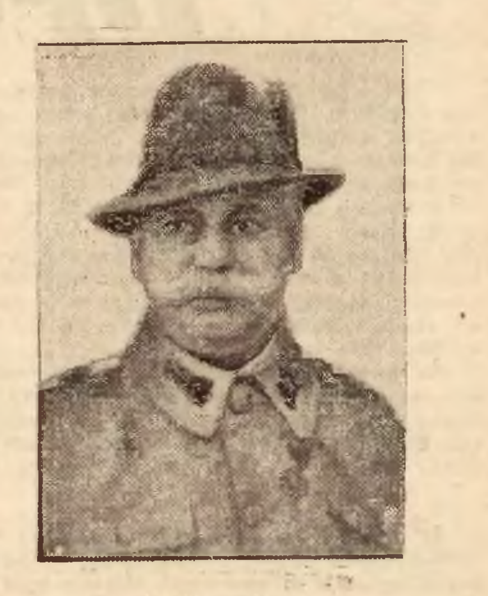
Zwyżka cen surowca o 25—30 proc. wskazuje, że tegoroczny poziom cen masła jest za niski i że siłą rzeczy będzie ulegał zwyżce. Tyle co do wytłumaczenia naturalnego zjawiska ekonomicznego.

A teraz słów kilka poświęcimy stronie społecznej akcji obniżania poziomu cen masła. W założeniu posunięć władz administracyjnych jest ochrona interesu konsumenta, — lecz jakiego; o to pytanie na które odpowiedź powinna całkowicie rozwiać legendę o wartości tej całej roboty. Masło, jaja, pieczywa, ciastka, a nawet i mięso — to są artykuły spożywane przez konsumenta zamożnego, życiowo i kulturalnie daleko lepiej sytuowanego, aniżeli rolnika z pod Głębokiego, Święcian, czy Mołodeczna. Robotnik, stanowiący ciężar gatunkowy elementu wiejskiego jak również i drobny rolnik produkujący masło i t. p., wyżywienie swoje opiera ją na ziemniakach, chlebie, słoninie i t. p. tańszych artykułach.

To samo cośmy powiedzieli w odniesieniu do nacisku władz administracyjnych na ceny masła, można również powiedzieć i o nacisku na ceny zboża, mąki, mięsa, z tem może podkreśleniem, że wszelka zniżka cen artykułu wymieniona przeciwko zarobkowi pośrednika (hurtownika mięsa, młynarza) zostanie przez niego odbita na producencie rolniku. O tem należy pamiętać, inaczej bowiem, obrana droga walki z lichwą i spekulacją, przede wszystkim uderzy w rolnika, przed którym zarysowują się przebłyski ożywienia gospodarczego, idącego falą z organizmów gospodarczych państw sąsiedzkich.

S. S.

Nowy wicekanclerz Austrji



Ludwik Hugerth

Ostrożna i sprawna dyplomacja min. Becka

„Times" z okazji wizyty

LONDYN, (PAT). „Times" zamieszcza dziś art. wstępny z okazji wizyty min. Becka, stwierdzający, że wizyta ta planowana już była przed kilku miesiącami i uległa zwłoce wskutek śmierci króla Jerzego. Zasadnicze powody wizyty dla których min. Beck jest obecnie witany serdecznie w Londynie są te same, co wówczas. Min. Beck jest przedstawicielem kraju, który będąc coprawda bliżej, niż Wielka Brytania ośrodka kotła europejskiego, dzieli z W. Brytanią, według słów jednego z dzienników polskich, zacytowanych przez „Times", tę samą niechęć do formowania bloków i przeciwbloków wrogich państw i to samo poczucie rzeczywistości".

Jeśli Polska, mimo wstrząsów ostatnich lat, jest dziś zarówno sojuszniczką Francji, jak i posiada dobre stosunki z Niemcami — zawdzięcza to należy ostrożności i sprawności dyplomacji min. Becka.

Niewątpliwie rozmowy następnych paru dni w znacznym stopniu dotyczyć będą pożytecznej i zachęcającej wymiany zdań na temat proponowanej konferencji lokarneńskiej oraz na temat polskiej idei bezpieczeństwa i pacyfikacji. W niektórych kołach, polityka min. Becka była bardzo źle zrozumiana, jego dążenia do dobrych stosunków z Niemcami i jego oczywista podejrzliwość wobec paktu francusko-sowieckiego brana była za wyraz sowieckich uprzedzeń. Ale tak bynajmniej nie jest. Polska poszukuje dobrych stosunków z obu stron.

Jeśli w ciągu ostatnich trzech lat Polska dokonała tak wiele wysiłków dla porozumienia na skrzydle zachodnim, to nastąpiło to dlatego, że dynamika wydarzeń była po stronie niemieckiej silniejsza. Odpowiedzi na wszelkie wątpliwości udzieliła pieczołowitość Polski przy ożywianiu sojuszu z Francją. Czynniki decydujące w Polsce uważają sojusz polsko—francuski jako zasadniczy element polityczny w Europie, co nie może być powiedziane o pakcie Francji z państwem bolszewickim. W czasie rozmów londyńskich poruszona zostanie zapewne sprawa Gdańska i emigracji Żydów polskich do Palestyny.

Jedno jest pewne — kończy „Times" — pierwsza oficjalna wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych stanowi okazję, którą W. Brytania chętnie podejmuje, aby ponowić swe zapewnienia przyjaźni dla Polski. Wielka Brytania łączyła się z Polską w walce polskiej o wolność i W. Brytania łączy się i dziś z Polską w wielu aktualnych zagadnieniach.

Buty myśliwskie dla P. Prezydenta R. P.

Dar szewców z Dawidgródka

WARSZAWA. (Pat). Dnia 9 bm. Pan Prezydent R. P. przyjął na Zamku delegację z Polesia w osobach miejscowego posła inż. Jana Freymana oraz członków spółdzielni szewców w Dawidgródku w osobach E. Czecha i J. Matusiewicza. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi R. P. w darze buty myśliwskie, wykonane przez spółdzielnię szewców w Dawidgródku.

Następnie Pan Prezydent R. P. przyjął delegację wyższej Szkoły Dziennikarskiej w osobach prezesa zarządu A. Dzieduszyckiego, wiceprezesa senatora J. Eventa i dyrektora szkoły redaktora W. Trzebińskiego. Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta R. P. na uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu uczelni przy ul. Rozbrat.

Teatr na Pohulance

Intryga i miłość

tragedia w 3-ch aktach (9 odsłonach) Fryderyka Schillera; przekład Juliana Tuwima. inscenizacja i reżyseria Wł. Czengerego, dekoracje W. Makojnika.

Rozpoczyna się całkiem nieciekawie — już na afiszu, gdzie dowiadujemy się o reżyserii „Czengery" i o udziale aktorskim tejże „Czengery". Ponieważ ta „Czengera" grasuje już od dłuższego czasu, przeto niniejszym deklaruję, że jak długo teatr nie nauczy się poprawnego odmieniania nazwiska swego reżysera, każdą recenzję będę zaczynał podobnie jak dziś. Można bowiem patrzyć przez palce na podstawowe błędy gramatyczne w afiszach kółka teatralnego przy którejś parafii, ale nie do pomyślenia jest taka demoralizująca tolerancja wobec teatru serio, teatru który daje — przedstawienia szkolne!

Również i początek spektaklu nie dodaje otuchy. „Intryga i miłość", toć przecie 1784 rok, awangarda romantyzmu; — nie zatracono wtedy jeszcze całego kunsztu patetycznej i koturnowej wymowy klasycystycznej; słowo powinno tu dzwonić i dominować jak władca autonomiczny, gest aktora przestylizowany i rozwinięty służy mu za piedestał. A tymczasem na scenie, w chatce ubogiego grajka Millera, cała rodzinka (Dunin - Rychłowska, Masłowska i Wołłejko) oraz pan Wurm, sekretarz ekscelencji (Czengery) szepce sobie gdzieś z brzucha, niczem w „Niespodziance", albo innej — naturalistycznej — sztuce współczesnej... Ogarniają więc nas jak najgorsze przeczucia. Ale wtedy przybywa major Ferdynand, syn ekscelencji (Staszewski), zakochany w pięknej córce Millerów. Jakież tyrady wygłasza ten młodzian, z jakim ogniem i wiarą — oznajmia swe uczucia i plany! W jaki sposób otacza ramieniem swą ukochaną! — Patrzymy się i słuchamy ukontentowani. Tak właśnie trzeba — „wygłaszać" nie mówić, „otaczać ramieniem" nie obejmować. Już Ludwig (Otto, dramaturg niemiecki z 19 w., nie Emil, współczesny straganiarz literacki!) powiedział: — „Osoby Schillera nie czynią, lecz wykonywują swoje czyny. Schiller mówi: Patrzcie! mój bohater nie może postąpić inaczej!..." Istotnie, styl zgadza się, ten młodzian jest już zdeterminowany przez swoje wychowanie, ta rodzina płacze, gdyż wie, że miłość szlachcica do mieszczki może jej tylko przynieść nieszczęścia.

Tak więc mimo obaw „jesteśmy w domu" — możemy teraz smakować ten styl z przed wieków i kostiumy i ludzi. Możemy się spierać o szczegóły, kwestionować poszczególne role czy momenty zespołowe, ale już spokojnie, już całość akceptujemy.

Na scenie zjawiają się coraz to nowe kapitalne postacie: — typowy czarny charakter, Ekscelencja — ojciec (Szymański), jego papuzio komiczna odmiana, szambelan Kalb (Surowa), wreszcie uwikłana w swoistej dialektyce moralnej lady Milford (Niedźwiedzka). Mamy już całą atmosferę tej literatury „burzy i naporu", walkę serca z rozumem, idealizm, retorykę, ironię i tajemniczość. Padają słowa od których wywracały się trony, a jednocześnie słyszymy westchnienia i okrzyki należące niemal do etykiety, do mody, stylu epoki.

W miarę jak się wżywamy w skórę tych zapomnianych postaci, melodia sztuki uderza w ton coraz wyższy. Po kilku doskonale patetycznych dialogach, dochodzi wreszcie do pierwszej konfrontacji. Scena ta, znowu w domu grajka Millera została reżysersko znakomicie rozwiązana. Ten ojciec — demon zła, ze swymi zbirami, jako oś sceny i ci młodzi, Luiza i Ferdynand jakby na biegunach, przerzucający sobie nawzajem, niczem instrumenty w orkiestrze, frazy coraz gorętsze, coraz bardziej crescendo, wreszcie partia solo starego Millera, wykonana furioso (tu Wołłejko był już na wysokości zadania) —wszystko to razem naprawdę koncertowało. I to jest właśnie czar sztuki, że można przyjąć nawet tak nienaturalne (dziś, dla nas) konwencje, gdy są podane należycie. Cóż się działo? Widownia na chwilę zatrzymała oddech, a po opadnięciu kurtyny trzęsła się od oklasków.

Nie utrzymało się to jednak długo. Mamy jeszcze doskonałe monologi lady Milford, wirtuozowsko śmieszne sceny z szambelanem i — wystarczy tego dobrego. Jeszcze jedna scena mogłaby łatwo awansować do najlepszych, to ta z trucizną. Na premierze wypadła ona jakaś zamazana, nieczysta. A kiedyż patos ma być klarowniejszy, jeśli nie w miarę jak się zbliża do tragiczności? Scena ta mogłaby więc być przejmująca, ale musi być wycyzelowana, zwłaszcza przejście od ironii sytuacyjnej do liryzmu. Dotyczy to w równej mierze głosu jak i gestu, który tu musi być niezawodny, jak wreszcie i tego rekwizytu, trucizny, która musi tu grać, a grać inaczej niż proszek na ból głowy. Jest wdzięczne pole do rozwinięcia tej sceny w dalszych przedstawieniach.

Tak więc sztuka traciła nieraz czystość tonu na rzecz naturalistycznej (aktorsko i reżysersko rzecz biorąc) szarzyzny. Wtedy przypominały się owe „dramy niemieckie", które Bogusławskiemu właśnie Schillera podtykając, tak wy-

Droga królów

Wojska powstańcze biją się na przedmieściach Madrytu. Dziś — jutro, przy pomocy potwornych środków technicznych, wymyślonych dla niszczenia ludzi, padnie stolica Hiszpanii w potokach krwi i stosach trupów. Wojny domowe w krajach gdzie są tak „modne" jak w Hiszpanii, zwykle powstają na tle różnicy przekonań, dlatego są tak zawzięte i krwawe, bo o idee ludzie walczą stokroć zawzięciej niż o zdobycze terytorjalne. Dlatego, gdy o te ostatnie chodzi, nasila się wojska jakąś ad hoc wymyśloną ideą.

Na połowie drogi od Avila, miejsca urodzenia św. Teresy i św. Jana, do stolicy, leży na szlaku powstańców, już przez nich pono zajęty, jak sfinks pustyni, ponury, straszliwy ESCORIAL..

PAŁAC — WIDMO.

Na płaskowyżu, zamiatanym mroźnymi wichrami z pobliskich gór Guadaramy, wśród jałowej pustyni.. za panowania Maurów była to rozkoszna, żyzna, zarosła ogrodami pomarańcz i granatów przestrzeń, nawodniona sztucznie systemem kanałów przez maurytańskich inżynierów. Król Filip II kazał to wszystko zniszczyć, jako dzieło niewiernych, więc przeklętych i odtąd przestrzenie otaczające wyjałowiały zupełnie, nawet ptak tam nie lata. Nie miałby co jeść. Ciemny, olbrzymi, głuchy jak martwa potęga królów, tkwi klasztor i kościół Real Monasterio de San Lorentzo del Escorial.

Zbudować go kazał Filip II (1551—1598) po zwycięstwie na Francją pod St. Quentin, jako dziękczynienie, a zarazem przebłaganie św. Wawrzyńca, za zburzony przez artylerię hiszpańską kościół, pod wezwaniem tego świętego. Dlatego jest rozplanowany w kształcie rusztu, na którym piekli Św. Laurencjusza! Budowano go lat 20, w czasie panowania tego zwyrodniałego króla z dynastii Habsburgów, wnuka Joanny Szalonej, męża trzech żon, które zadręczał etykietą, zazdrością i o których śmierci szeptano ponure plotki...

Władca potężny, nad którego posiadłościami nie zachodziło słońce, Niderlandy, Portugalia z jej posiadłościami w Indiach, Brazylii i Afryce, własne w Ameryce, przestrzenie nie objęte myślą. Hiszpania za jego panowania była największą potęgą morską i militarną Europy, ba, świata! Król Filip II złamał potęgę dumnych jak szatany grandów, (arystokracji), oparł się na hidalgach (szlachcie), a przede wszystkim terorze, popartym inkwizycją w myśl tradycji Torguemady. Skryty, ponury schizofrenik, uważał się za rodzaj bóstwa namaszczonego na władcę świata, przeznaczonego na to przez samego Boga. Fanatyk, drżał przed nakazami religii, pojętej w sposób hiszpański, okrutny i bezwzględny, niemiłosierny i ponury. W wojnach i w płomieniach stosów ginęli heretycy i prawowierni, a skarb, mimo złota płynącego z Ameryki, pustoszał. Mimo to, panowanie jego, to rozkwit sztuki i literatury hiszpańskiej. To epoka dramatów Calderona, nieśmiertelnych utworów Miguel Cervanteza (Don Kichot), to czasy el Greca, Ribery, świętych jak Teresa i Jan z Avila, kościołów jak Escorial.

Stoi ten surowy, martwy, nie ożywiony żadną rzeźbą budynek, mający 240 na 190 mtr., stworzony przez architektów Juan de Toledo i Juan Herrera, pod wpływem italskich mistrzów, a głównie Buenarottiego (kopułę św. Piotra żywcem tu przeniesiono), tylko że bez ozdób, bez bogactwa i wytworności kształtów. Surowa prostota, ponura potęga, gniecie człowieka w tych 20 dziedzińcach, połączonych 17 krużgankami, z 9 wieżami. Równe zielono pomalowane okna, których jest 1.100, jedynie ożywiają te koszary — klasztor, a 1.200 drzwi prowadzi z komnat do zakamarków, z korytarzy do schodów, gdzie zda się czyha jeszcze zbrodnia i gwałt sumienia.

W kościele, 48 ołtarzy zachwyca dziełami mistrzów jak Ribera, Durera, Giordano, rzeźbami Benvenuta Celliniego. Niezmierne bogactwa w sprzęcie kościelnym, znajdują się w skarbcu. Gmach kosztował 60 milionów franków, utrzymywał 200 zakonników, którzy mieli się modlić dzień i noc za dusze spoczywających w podziemiach królów i ich rodzin. Na zewnątrz żadnych ozdób. Teo Gautier nazywa Escorial najnudniejszą i najsmutniejszą budowlą pod słońcem, zbudowaną przez mnicha i tyrana. Ten sześciopiętrowy kolos, utworzony z bloków granitowych, przyciąganych tu w 60 par wołów, o oknach wąskich, przypomina plaster pszczelny, ma w sobie coś z klasztoru, coś z koszar. Hiszpanie uważają go za 8-my cud świata. Gdy się wchodzi w dziedzińce, wilgoć, chłód grobu, nawet jeśli na dworze jest 30 stopni gorąca, ogarnia podróżnego. To pałac śmierci. To plastyczne zaprzeczenie życia, radości, swobody, to straszny symbol potęgi i niewoli myśli. — Wszystko tu olbrzymie i ponure: posągi, obrazy, sarkofagi, rozmiary komnat, relikwii, których jest 7.422 kawałków w złotych, okrytych klejnotami relikwiarzach. Bogactwo szlachetnych kamieni, którymi są wykładane sale i schody, trudno opisać, najcudniejsze odmiany marmurów, jaspis, lapis lazuli, brąz i kryształy świeczników, wszystko tu zgromadzone. Ale przejdźmy 50-metrową galerię z malowidłami bitew i wejdźmy do komnat króla.

GROBOWIEC ZA ŻYCIA.

Filip II lat 14-cie dogorywał tu w cierpieniach, męczony tak wyrzutami sumienia, że może nie wszystkich heretyków spalił, że aż trzy dni przed śmiercią kazał bezustanku nabożeństwa odprawiać i 30 tysięcy mszy zamówił za swą duszę, a Madonny rozmaitych kościołów hojnie, po 1000 dukatów obdarzył...

Ascetyczne, bielone trzy pokoje, nagie, puste, łoże proste, fotel, biurko... nicość.., przez otwór w ścianie mógł słuchać mszy i nabożeństw w kościele, a o każdej porze dnia i nocy modły i śpiewy mnichów. Tu przyjmował posłów, ministrów i wodzów.

Czy rozmyślał tu w samotności o zwycięstwach swych wojsk pod Lepanto nad Turkiem, czy o 40-letniej wojnie w Niderlandach, wybuchłej wskutek okrutnych prześladowań protestantów przez Hiszpanów, czy o „Niezwyciężonej Armadzie" pobitej i rozproszonej przez flotę angielskiej królowej „Dziewicy Elżbiety"? Czy o niezliczonych ofiarach Inkwizycji? Albo może zjawiało mu się widmo syna, don Carlosa, posadzanego o miłość do macochy, młodziutkiej Elżbiety Valois, królewny francuskiej. Szyller w dramacie, Verdi w operze apoteozowali tego zwyrodnialca. Trudno zgadnąć czem się powodowali?

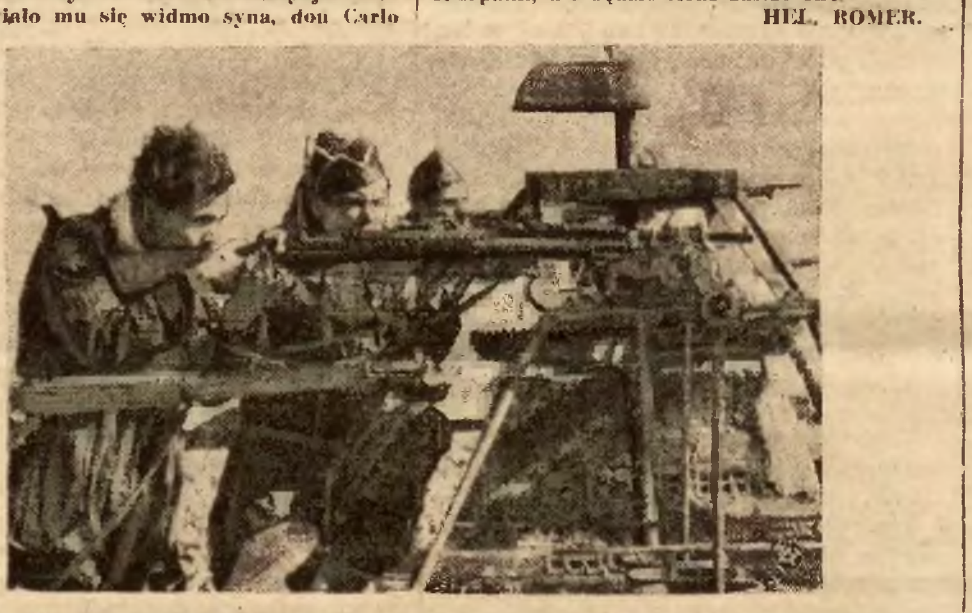
DON CARLOS.

słynny królewicz był synem Marii portugalskiej (I żona była Maria Tudor, Angielka), był jadowitym potworem, garbatym i kulawym od urodzenia. Chorowity, trepanowany w młodości, rósł wściekły i szalony, zagryzając mamki w niemowlęctwie, potem kalecząc konie w stajniach królewskich, zaprawiając się do okrucieństwa widokiem auto—da—fe, na które go prowadzono gdy miał lat 10. Obżerający się, okryty wrzodami, chory, posądzony został o spiski przeciw królowi, uwięziony z rozkazu ojca, po paru latach zmarł wskutek niestrawności... tak kazano mówić... Szeptano, że otruty. Ponure są dzieje rodzin królewskich.

Nie najmniej dziwacznym wyczynem Filipa w stosunku do Escorialu był nakaz sprowadzenia ze wszystkich stron kraju szczątków rodziny królewskiej do Panteonu grobowego. Ciągnęły te niezliczone trumny, okryte złotogłowiem i szkarłatem na wozach złoconych, w kilka par koni, strojnych w pióropusze, poprzedzane tysiącami ludności i setkami kleru, mnichów, biskupów. Wszystko było wspaniałe, ponure, pienia, chorągwie, bractwa, towarzyszyły pochodowi dostojnych zmarłych, zdążających do swej rezydencji. Ale i tu, jak na morzu, żywioły pokazały swą wyższą od człowieka potęgę. Straszliwa burza porwała, zalała i zniszczyła wszystką tę bezbożną pompę pośmiertną. W strzępach przyszła procesja do Escorialu, zmoknięte, układły się trumny w podziemiach... i tak w proch się rozsypią...

A w bibliotece, najbardziej wartościowej części Escorialu, uszeregowały się książki stanowiące jeden z najbogatszych zbiorów na świecie, zwłaszcza ocalałe 40 tys. arabskich rękopisów, czekających na opracowanie, zasługuje na uwagę. Miejmy nadzieję, że to wszystko, złe i dobre, w tym mauzoleum dawnej pychy i potęgi Hiszpanii, nie będzie teraz zniszczone.

HEL. ROMER.



Zdjęcie przedstawia członków hiszpańskiej milicji ludowej z karabinami maszynowymi na przedmieściach Madrytu, na jednym z punktów obronnych

„OBKUWALI SIĘ"

Donosiliśmy już o ujawnieniu we Lwowie klubu „Hiki-Piki" do którego należeli małoletni przestępcy rekrutujący się spośród uczniów szkół powszechnych. Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek, świadczący w sposób przerażający o zgubnych drogach, jakimi kroczą jednostki spośród młodzieży szkolnej, pozostawione bez należytej opieki.

W pierwszych dniach października br. policja lwowska została zawiadomiona o zaginięciu 17-letniego ucznia gimnazjalnego Jana Barana, syna emr. urzędnika pocztowego, zamieszkałego w dzielnicy Bogdanówka.

W toku dochodzeń, policja ujawniła niezwykle sensacyjne szczegóły podwójnego życia zbiegłego ucznia. Okazało się, że w towarzytwie trzech swych kolegów spędzał on stale wieczory do późnych godzin nocnych w specjalnie wynajętym mieszkaniu, gdzie z kobietami podejrzanej konduity urządzał libacje, przy czym cała czwórka zrzucała z siebie mundury uczniowskie, przywdziewając na ich miejsce ubrania cywilne. Wobec rodziców te późne powroty do domu uzasadniane były koniecznością „obkuwania się", tak, że obie strony były zadowolone.

Skutki tego okazały się fatalne. Cała czwórka przychodziła do szkoły coraz rzadziej, wykazując jak najgorsze postępy w nauce. Częste libacje urządzane były kosztem wspólnym, a pieniądze zdobywane były z kradzieży. Uciekając, Jan Baran zdążył okraść swego ojca na kwotę 7000 zł. W tych dniach w wyniku poszukiwań policja ustaliła, że młodociany zbieg ukrył się w Gnieźnie i zamieszkał pod pewnym pretekstem u jakiejś znajomej pani.

Policja gnieźnieńska zaaresztowała Barana, który w najbliższych dniach zostanie sprowadzony do Lwowa.

Lekarz-cenzor

Szwecja była pierwszym na świecie krajem, w którym utworzono urząd lekarza jako cenzora filmowego. W r. 1911 szwedzkie towarzystwo filmowe powołało na to stanowisko znanego lekaza chorób nerwowych dr. Gunnara Bjormana. Zadaniem cenzora-lekarza jest badanie wpływu, jaki wywierają poszczególne sceny na system nerwowy widza i ew. łagodzenie zbyt mocnych scen. Początkowo odnoszono się do działalności cenzora-lekarza z wielką nieufnością, z czasem jednak oceniono w pełni dodatni wpływ, jaki wywiera kontrola filmu przez lekarza. Poziom szwedzkich filmów podniósł się bardzo wydatnie, przy czym coraz mniej produkuje się obecnie filmów, wpływających ujemnie na system nerwowy widzów.

Numer Konta PKO Wileńskiego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie jest 70.204. Wszelkie wpłaty wolne są od opłat pocztowych.

Dwa mateczniki i trzynaście rezerwatów w Tatrzańskim Parku Narodowym

Z końcem maja rb. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego powołał do życia komisję organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego, która zajęła się przygotowaniem projektu rozporządzenia dla Rady Ministrów w sprawie utworzenia tego parku. Projekt wypracowany przez Komisję przedstawiony zostanie Radzie Ministrów do zatwierdzenia. Na czele komisji stanął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany botanik prof. dr. Szafer. Komisja pracuje bardzo intensywnie. Wysunęła ona już szereg tez, które zostaną uwzględnione przy tworzeniu

parku, mającego objąć obszarem całe Tatry.

Do najbardziej interesujących postulatów, wysuniętych przez komisję, należą trzy odnoszące się do ochrony flory i fauny tatrzańskiej. By tłumy turystów, które odwiedzać będą zamienione na Park Narodowy Tatry, nie płoszyły zbytnio zwierzyny, komisja proponuje

utworzenie dwóch mateczników,

do których wstęp dla ludzi byłby bezwarunkowo wzbroniony. Przez mateczniki nie będą przechodziły żadne szlaki turystyczne i narciarskie. Zdaniem Komisji, jeden matecznik winien zostać utworzony w Tatrach zachodnich i objąć górne partie Doliny Kościeliskiej, a drugi w Tatrach wschodnich i objąć Wołoszyn i Kosista. Poza tym Komisja uznała za konieczne utworzenie

dwóch ścisłych rezerwatów naukowych,

jednego w Dolinie Stawów Gąsienicowych, drugiego na szczycie Magury. Przyrodnicy chcą uchronić w tych rezerwatach przed zupełnym zaginięciem

pewien gatunek skorupiaka, oraz małe zwierzątko zwane krocionogiem.

Również flora przyszłego Parku Narodowego wymaga, zdaniem kół fachowych, racjonalnej ochrony przez utworzenie

jedenastu rezerwatów.

Powstanie tych rezerwatów nikomu nie przyniesie szkody. Znajdować się one bowiem będą w miejscach trudno lub całkiem niedostępnych nie tylko dla ludzi, ale również dla owiec.

Poza rezerwatami i matecznikami ruch turystyczny odbywać się będzie bez przeszkód. Wprawdzie nowych dróg w Parku Narodowym budować się nie będzie, ale i tak do dyspozycji turystów i górskich łazików pozostanie dwanaście ścieżek typu szerszego (od 1,20 m. do 1 m.), dwadzieścia ścieżek typu węższego (80 do 50 cm)., osiemnaście szlaków znakowanych, lecz nieutrzymanych biegnących już to wzdłuż istniejących dróg, ścieżek względnie na przełaj przez bezdroża, perci, przecinki, leśne hole i td. Wreszcie turyści będą mogli poruszać się po szlakach nieznakowanych i nieutrzymanych, bez ograniczeń poza terenem mateczników i rezerwatów. Pewnego rodzaju nowością jest projektowane przez komisję przeznaczenie szesnastu szlaków dla jazdy wierzchem. Nie zapomniano więc i o amatorach tego sportu.

Ak.

pominał imć pan Morawski i spółka w Roku Pańskim 1816-ym. Cóż, nawet SZYMAŃSKI, nieskazitelnie poprawny przez cały przeciąg wieczoru załamał się głosowo w scenie kulminacyjnej, nawet NIEDŹWIEDZKA, najpełniej może, najbogaciej romantyczna miała, zwłaszcza na początku, nutki fałszywej przesady. STASZEWSKI który z rolą o tak szerokim diapazonie radził sobie w sposób godny uznania, zacinał się przecie na geście, chwilami zbyt może twardym. Do prawdy, najobronniej chyba wyszedł z tych niebezpiecznych tarapatów wyrafinowanie komiczny szambelan—SUROWA. Przy jego też okazji najoczywiściej „brylowała" świetna wirtuozeria Tuwima jako tłumacza.

Nad resztą zespołu ciążyły przede wszystkim grzechy przeciwko dykcji romantycznej i stylowi wogóle. MASŁOWSKA np. jako Luiza byłaby znacznie bardziej przekonywująca w teatrze Hauptmanna niż Schillera. CZENGERY—jego koncepcja Wurma jako zimnej ropuchy, gnomika zastygłego po wierzchu była nawet nie bez szans ekspresji, ale dykcja.., Interesujący epizod zrobił z roli kamerdynera książęcego SIEZIENIEWSKI (?). Pp. Dunin-Rychłowska, Górska, Borkowski i Roman dopełniali całości.

Otóż całość a mimo, że interesująca i obfita w naprawdę silne momenty, budzi jednak zastrzeżenia zasadnicze, a dotyczą one polityki repertuarowej. Chodzi o młodzież. Ta „tragedia mieszczańska" przeznaczona jest dla szkół. I znowu, jak przy „Upiorach" mamy tu wątpliwości. Tam dotyczyły one treści, wymagającej umysłu dojrzałego, tu dotyczą formy. „Intryga i miłość" jest bowiem arcyszlachetna w swych tendencjach (choć w równym może stopniu anachronistyczna), ale warunkiem jej właściwego przyjęcia jest historyczne poczucie stylu z obu stron rampy. Powiedzmy nawet, że w następnych przedstawieniach trupy nie będą już leżały jak w operze, — czy w ten sposób uniknie się już zupełnie niebezpieczeństwa, że młodzież weźmie to wszystko za karykaturę. To też dalszy rozwój i cyzelerstwo wszystkich elementów przedstawienia jest tu koniecznością. Niestety warunki naszego teatru, zmuszające do nagłych premier, nie pozwalają całej tej pracy ukończyć w okresie prób. To też przedstawienia następne z reguły są w Wilnie znacznie od premiery ciekawsze. W ten sposób publiczność która przeczytawszy te słowa pójdzie na „Intrygę i miłość" by napatrzyć się strojów i nałykać się emocjonującej mieszaniny humoru z dramatycznością — będzie w gruncie rzeczy w sytuacji korzystniejszej od recenzenta.

JÓZEF MAŚLIŃSKI.

—:O:—

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— POPRAWKA DO USTAWY O OBOZACH PRACY. Wo projektu ustawy o przymusowych obozach pracy komisja sejmowa wniosła szereg poprawek. M. in. ograniczono czas internowania w obozie.

—POŻYCZKA WEWNĘTRZNA ZOSTAŁA UCHWALONA. Donosiliśmy już o przedłożonym w Sejmie przez Gabinet Ministrów projekcie wewnętrznej 4,5 proc. pożyczki roku 1936. Na mocy tej ustawy projektowano zaciągnięcie na 10 lat wewnętrznej pożyczki w sumie 15 mil. litów. Listy zastawne po 100, 500 i 1000 litów będą wykupywane do dnia 1 grudnia 1936 roku.

Ustawa 43 głosami została przyjęta. Subskrybcja tej pożyczki nie będzie dla nikogo obowiązkowa.

— SOWIECKI MARSZAŁEK PRZYBYWA DO KOWNA. Jak donoszą pisma kowieńskie, w tych dniach naczelnik sztabu geenralnego ZSSR marszałek Jegorow odwiedzi stolice państw Bałtyckich — Tallin, Rygę i Kowno.

Przyjazd marszałka Jegorowa jest rewizytą na wizytę naczelników sztabów generalnych Litwy, Łotwy i Estonii wiosną b. r.

— „DOMEK MICKIEWICZA“ W KOWNIE ULEGNIE ZBURZENIU? Sprawa domku Mickiewicza przez dłuższy czas była zapomniana. Obecnie „Liet. Zinios“ (Nr. 223) donosi, że jeden z b. pracowników samorządowych Obuolewiczus odnalazł w archiwum samorządu miejskiego dokument, z którego jakoby widać, że Ad. Mickiewicz przez okna swego mieszkania patrzył na wody Wilii, wpadającej do Niemna. Z tego wysnuwa się wniosek, że jeśli Mickiewicz widział Wilię, to mieszkał na starym mieście, lecz w żadnym wypadku nie przy ul. Mickiewicza.

Dokumenty te przesłano prof. Birżyszce dla wyrażenia swego zdania, czy rzeczywiście Mickiewicz mieszkał nie przy ul. Mickiewicza.

Po otrzymaniu odpowiedzi samorząd zamierza ewentualnie zburzyć ten domek.

— „NASZ MOMENT“ ZNÓW WYCHODZI. Po kilkudniowej przerwie dziennik żydowski sjonistów-rewizjonistów „Nasz Moment“ znów zaczął wychodzić.

— 3700 WIĘZNIÓW W LITWIE. W Litwie jest około 3700 więźniów, z tej liczby 1500 odsiaduje karę w kowieńskim więzieniu i 500 w IX forcie i w Palemonasie. Więźniów politycznych jest 500, zaś kobiet 420.

— NARADY W SPRAWIE ZWYŻKI PŁAC ROBOTNIKOM. W Izbie Handlowo-Przemysłowej odbywają się obecnie narady przemysłowców w sprawie ustalenia minimalnych płac robotniczych. Niektóre przedsiębiorstwa w związku ze zwyżką cen produktów spożywczych dobrowolnie już podwyższyły płace robotnikom.

—— SPRAWA KILKU KSIĘŻY OSKARŻONYCH O PRZEMÓWIENIA ANTYPAŃSTWOWE. W tych dniach sąd rejonowy w Kalwarii rozważał sprawę księży P. Ragażinskasa, J. Maknawiczusa i A. Jaudogira, kleryka Wajtkiewiczusa oraz Naujokajtisówny i Liutkiewiczusówny. W czasie śledztwa ustalono, że podczas nabożeństwa wspomniano wypadki suwalskie i wygłaszano mowy przeciwrządowe. Ponieważ sprawa ta podlega kompetencji Izby Apelacyjnej, sędzia przekazał ją prokuraturze Izby Apelacyjnej.

— POSĄGI Z XIV I XV W. Gospodarz Morkus z okolic Eiragoły znalazł na swym polu posążek kamienny, przedstawiający kobietę. — Przypuszczając, że w środku znajdzie złoto — rozbił go. Pracujący w tych okolicach przy budowie szosy robotnicy znaleźli granitowy posążek wyobrażający mężczyznę. Nie wiedząc co z nim robić, zatopili go w Gieniawie. W tych okolicach znaleziono poza tym jeszcze 5 posążków.

Jak przypuszczają, figury wyobrażały bożków pogańskich Litwy z przed 600—706 lat. — Losem tych wykopalisk zajęła się komisja archeologiczna.

PRUSY WSCHODNIE

— W KRÓLEWCU SKAZANO niejakiego Willa Kotznga, Niemca, na rok ciężkiego więzienia za utrzymywanie intymnych stosunków z Żydówką.

— POLICJA WYKRYŁA komunistyczny ośrodek propagandowy w okolicach Helsingforsu. Aresztowano 11 osób.

ŁOTWA

— KONFERENCJA MINISTRÓW spr. zagr. państw bałtyckich odbędzie się dn. 11 grudnia w Rydze.

ESTONJA

— TERMIN WYBORÓW DO ZGROMADZENIA NARODOWEGO Estonii wyznaczono na 12, 13 i 14 grudnia.

Jak się dowiadujemy, memorandum czterech byłych prezydentów Estonii, złożone obecnemu prezydentowi państwa Paetsowi, ostrzega przed zbyt radykalnymi posunięciami, jakie ostatnio czyni rząd, i radzi przesunięcie terminu wyborów.

Święto Niepodległości w Wilnie

Wczoraj o godzinie 18 w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego obchodu Święta Niepodległości w Wilnie. W zebraniu wzięło udział około 150 przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, organizacyj społecznych zawodowych, cechów i t. p.

Zebranie zagaił wiceprezes Federacji PZOO p. E. Kozłowski i złożył sprawozdanie z prac już wykonanych przez Komitet Organizacyjny, poczem na przewodniczącego zebrania został wybrany rektor USB. prof. Jakowicki.

Przewodniczącym komitetu obywatelskiego wybrano prezydenta miasta dr W. Maleszewskiego, zastępcą zaś wiceprezydenta T. Nagurskiego. W skład komitetu wykonawczego weszli wszyscy członkowie komitetu organizacyjnego.

Po odczytaniu i zapoznaniu zebranych z treścią odezwy, programu uroczystości oraz depeszy hołdowniczej, przewodniczący zebrania rektor Jakowicki, dziękując za tak liczne przybycie, zamknął zebranie.

ODEZWA

Dzień 11 listopada na nowo stawia nam przed oczy radosną świadomość faktu, że jesteśmy wolni.

Zapominamy o tym wśród trosk codziennych. Ciężkie życie powojenne przygniata nas brzemieniem. Uprzytomnijmy sobie choć raz do roku, z jakiej ciemnicy wyszliśmy na światło. Jesteśmy jak wygnaniec który po wielu latach wrócił do zniszczonego domu. 18 lat odbudowujemy już nasz dom, ale bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, ale co znaczy 18 lat w życiu narodu?

Święto 11 listopada jest i będzie po wsze czasy świętem Marszałka Piłsudskiego i Jego żołnierzy. Pierwszy Marszałek Polski odszedł od nas ciałem, ale jest i pozostanie nazawsze wśród nas duchem i sercem. Na straży swego dorobku i naszych poczynań pozostawił Dziedzica buławy w osobie Generała Edwarda Śmigłego Rydza.

Tegoroczne święto Niepodległości poprzedzi wręczenie buławy marszałkowskiej Generałowi Śmigłemu. On nas dalej poprowadzi, a my pójdziemy za Nim zdobywać naszą przyszłość.

KOMITET OBYWATELSKI.

Program uroczystości:

10 listopada: godz. 19 — capstrzyk orkiestr wojskowych, KPW., PPW. i Zw. Rezerwistów na pl. Orzeszkowej.

11 listopada: godz. 9,30 — uroczyste nabożeństwo celebrowane przez JE. Księdza Arcybiskupa Jałbrzykowskiego w kościele św. Jana.

godz. 9—11 — nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11 — defilada wojskowa i organizacyj na ul. Mickiewicza przy pl. Marszałka Piłsudskiego.

Po defiladzie w Urz. Wojewódzkim uroczysta dekoracja odznaczonych.

Godz. 13 — akademia powszechna w sali miejskiej przy ul. Ostrobromskiej.

Godz. 14—16 — w gmachu Urzędu Wojewódzkiego składanie podpisów przez przedstawicieli władz, organizacyj stowarzyszeń na adresie hołdowniczym, który przesłany zostanie Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

*

Komitet Obywatelski wzywa wszystkich obywateli miasta Wilna do udekorowania domów, okien, balkonów, sklepów oraz do jaknajliczniejszego wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach.

Przebieg uroczystości warszawskich będzie transmitowany przez radio na pl. Marszałka Piłsudskiego, pl. Orzeszkowej i przed Ratuszem.

Inicjatywa wzniesienia pomnika gen. Bema w Wilnie

W r. 1935 w Budapeszcie, w obecności prezesa rady ministrów Rzeczypospolitej Polskiej został odsłonięty pomnik bohatera obu narodów, generała Józefa Bema. Pomnik ten ufundował naród węgierski, pragnąc w ten sposób wyrazić wspólne więzy, jakie zadzierzgnięte zostały pomiędzy Węgrami i Polską na przestrzeni dziejów.

Pragnąc odpowiedzieć godnie na szlachetny czyn narodu węgierskiego, T-wo Przyjaciół Węgier powzięło myśl zadokumentowania pomnikiem w Wilnie odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej.

W związku z tym T-wo Przyjaciół Węgier, którego prezesem jest prof. dr. Marian Zdziechowski, zwołało na 10 listopada br., godz. 18, do małej sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego posiedzenie organizacyjne Komitetu Budowy tego pomnika.

Nowe znaki rejestracyjne samochodów i motocykli

Ukazało się rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych o nowych tablicach rejestracyjnych dla samochodów i motocykli.

Dolychczasowe tablice białe z czarnym numerem i czerwoną literą, oznaczającą województwo, w którym został zarejestrowany samochód, — zostają zniesione. Nowe tablice składać się będą z litery serii oraz liczby, pod jakimi samochód został zarejestrowany. Obydwie tablice, przednia i tylna w kształcie prostokąta, posiadają jednakowe wymiary 125×350 mm, przy czym tło jest czarne, a litery, cyfry i obrzeża tłoczone białe.

Podobne będą tablice motocyklowe, tylko o mniejszych wymiarach.

Próbne tablice rejestracyjne będą miały znaki w kolorze żółtym na czarnym tle oraz dodatkowe litery „PR“.

Rozporządzenie zakazuje zakrywania i ozdabiania w jakikolwiek sposób znaków rejestracyjnych oraz umieszczania z tyłu lub przodu samochodów innych znaków z wyjątkiem: wytwórni, dyplomatycznych, państwowych, miejskich oraz klubów automobilowych i touring klubów.

Tablice starego wzoru zostaną wymienione z urzędu (bezpłatnie) na tablice nowego wzoru w czasie od 1 czerwca do 1 września 1937 r. W czasie od 1 lutego do 31 maja 1937, tablice mogą być zamienione za zwrotem kosztów.

Od dn. 1 września 1937 r. wszystkie samochody i motocykle będą musiały być zaopatrzone w nowe tablice rejestracyjne.

Dziś wybory nowego Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej

Zwołane na dziś posiedzenie Rady Żyd. Gminy Wyznaniowej ma dokonać wyboru Zarządu Gminy. Jak się dowiadujemy partia sjonistyczna zblokowała się z ortodoksyjno-religijną „Agudą“, przyrzekając jej, wzamian za kierownicze stanowiska w Radzie i Zarządzie, swobodną działalność w komisjach, decydujących o religijnym charakterze Gminy.

Przeciwko temu blokowi występują przedewszystkim „Bund“ i „Poalej-Syjon“, obie robotnicze partie żydowskie, a także t. zw. „Blok postępowy“, złożony z demokratów i „Mizrachi“, religijna partia syjonistyczna, która wskutek szczególnych warunków miejscowych nie idzie wspólnie z syjonistami i w obliczu porozumienia syjonistów z „Agudą“ będzie głosowała przeciw temu blokowi. Niepewne jest stanowisko członków innych frakcji. Występuje tu więc silny blok jednych i rozproszenie głosów niejednolitej opozycji. (m).

Wojewoda Wileński wyjechał na uroczystości do Warszawy

Wojewoda Wileński L. Bociański wyjechał 9 bm. do Warszawy i weźmie udział w uroczystościach wręczenia buławy marszałkowskiej inspektorowi sił zbrojnych generałowi Śmigłemu-Rydzowi.

Powrót wojewody nastąpi w dniu 11 bm.

Przyjazd do Wilna przedstawicieli policji węgierskiej

12 bm. ma przybyć do Wilna delegacja policji węgierskiej.

Przedstawiciele policji węgierskiej będą gośćmi policji wileńskiej. Podczas swego pobytu w Wilnie goście węgierscy złożą hołd Sercu Marszałka na Rossie.

Wiadomości radjowe

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI.

10. XI. 1936 r.

Godz. 14.45—15.20 — Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Rydzowi-Smigłemu.

Godz. 15.20—15.45 — Marsze wojskowe — płyty.

Godz. 20.15—20.45 — Transmisja z Zamku Król. w Warszawie z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu (powtórzenie ze stille'a).

Dodz. 21.20—22.00 — „Na kwaterze“ — muzyka baletowa St. Moniuszki w wyk. Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. M. Mierzejewskiego.

Godz 22.00—22.45 — „O hymnach narodowych“ — felieton Marii Jehanny Wielopolskiej, ilustrowany muzyką.

11. XI. 1936 r.

Godz. 8.00—8.03 — Hymn narodowy.

Godz. 8.03—8.50 — Koncert orkiestry wojskowej z Poznania.

Godz. 9.00—10.30 — Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Godz. 11.40—11.50 — „Buława i szabla“ — odczyt wygłosi rtm. dypl. Władysław Dziewanowski.

Godz. 11.50—12.30 — Transmisja rewji wojskowej z placu na Rozdrożu.

Godz. 12.30—13.30 — Fragment poranku muzycznego „Na fundusz pomocy zimowej dla bezrobotnych“. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Godz. 13.30—14.10 — Dalszy ciąg transmisji rewii wojskowej z placu na Rozdrożu.

Godz 15.00—15.30 — Transmisja z Teatru Wielkiego fragmentu akademii Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Godz. 15.45—16.05 — „Polska jest wasza“ — pogadanka Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej oraz piosenki w wyk. chóru Warszawskiej Szkoły Powszechnej Nr. 3 (audycja dla dzieci).

Godz. 16.05—16.40 — „Mikrofony na ulicach Warszawy w dn. 11. XI. 1918 r.“.

Godz. 16.40—18.00 — Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia, Tadeusza Łuczaja (śpiew) i Tadeusza Zygadło (skrzypce).

Godz. 18.00—19.30 — „Szlakiem dziejów“.

Godz. 19.30—20.00 — „Pieśni śląskie“ w wyk. chóru kolejarzy śląskich pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic).

Godz. 21.00—21.45 — „Opowieść o Chopinie“ — wieczór III. „Pierwsza miłość — wyjazd z kraju“, w opracowaniu Marii Kuncewiczowej. Wykonawcy: Zofia Rabcewiczowa (fortepian), Zofia Adamska (wiolonczela) oraz Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Godz. 21.45—22.25 — „Idzie żołnierz borem, lasem“ — audycja muzyczna St. Wasylewskiego (z Poznania).

Godz. 22.25—23.00 — „Marsze polskie“ — w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni.

Echa uroczystości radiowych w Wilnie

Z okazji poświęcenia wzmocnionej radiostacji w Wilnie Rozgłośnia Wileńska otrzymała znaczną ilość depesz i listów gratulacyjnych. M. in. serdeczne gratulacje i życzenia na przyszłość nadesłał p. Marszałek Senatu Aleksander Prystor, p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz, który życzy Rozgłosni Wileńskiej, aby wzmacniając swoj zasięg na cały obszar województw wschodnich szerzyła przez kulturę duchową miłość i pobudkę do pracy dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej.

Nie mniej gorące życzenia otrzymało Wilno z Rozgłośni w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Łodzi i Lwowie, skąd poza dyrekcją stacji lwowskiej osobne depsze nadesłali: ks. Michał Rękas w imieniu apostolstwa i akcji radiowej dla chorych, zespół „Wesołej lwowskiej fali“, Szczepko i Tońko.

Nie zapomnieli również o tej uroczystości liczni radiosłuchacze wileńscy, nadsyłając listy, depesze i gratulacje.

Tym wszystkim, którzy pamiętali o święcie radia wileńskiego, bądź uczestnicząc w nim osobiście, bądź też zasyłając życzenia, złoży podziękowanie przez mikrofon w środę, dnia 11 bm. o godz. 14.40—14.50 Dyrektor Juliusz Petry w ramach „skrzynki ogólnej“.

Pożegnalny koncert A. Katza i Sylwestra Czosnowskiego

w dniu 7 listopada

Zgromadził licznych przyjaciół obu artystów, ale muzyczna publiczność Wilna — raczej zawiodła. Na to, by się stawiła potrzebna jest atrakcja specjalnego pokroju: nazwisko poza wileńskie, sensacja — o wiele rzadziej trafna ocena warości muzycznych. A właśnie koncert zasługiwał na większe zainteresowanie

Na program złożyły się produkcje solowe obu artystów: klarnet — Czosnowski, wiolonczela — Katz oraz numery symfoniczne pod kolejną batutą obu solistów. I pod tym względem koncert miał charakter wyjątkowy: rzadko bowiem zdarza się, by tegoż wieczora artysta wystąpił w roli solisty i dyrygenta, jeszcze rzadziej — by program objął dwóch wykonawców, występujących w identycznym charakterze.

Czosnowski reprezentuje jako klarnecista prawdziwie wysoką klasę dzięki całkowitemu opanowaniu techniki, tego niewdzięcznego instrumentu, rzadko występującego w roli instrumentu solowego. Ponad to wykazał dużą muzykalność w interpretacji „Parafrazy Rigoletta" Verdiego.

Jako dyrygent (w „Bajce" — Moniuszki) stwierdził, iż posiada spore opanowanie tej trudnej i odpowiedzialnej sztuki, zarazem duży temperament, co jest pozytywnym zawsze walorem byle był umiejętnie opanowany i podporządkowany idei całości.

Jako kompozytor, dyrygujący własnym utworem: „Cienie z Akropolis" przedstawił się z innej jeszcze strony. Rzecz ta, nie jedyna zresztą w dorobku Czosnowskiego, grana w Wilnie po raz drugi może być potraktowane jako bardzo obiecujący debiut. Autorowi, użytkującemu dorobek muzyki najnowszej, można by zrobić zarzut, iż jest zbyt fragmentaryczny w swej melodyce, ale zarazem trzeba stwierdzić, iż ma szereg dobrych pomysłów, wróżących możliwości ewolucji talentu. To też życzyć trzeba artyście ongiś wychowankowi konserwatorium w Wilnie a obecnie jego profesorowi, iżby jak najowocniej wyzyskał swój pobyt w Paryżu dla dalszego rozwoju i pogłębienia swej indywidualności muzycznej.

Również opuszcza Wilno i Polskę Albert Katz, jeden z najlepszych (a może najlepszy) wiolonczelista w Polsce. Posiada niezmiernie piękny, głęboki i ciepły ton, opanowanie techniczne instrumentu bez zarzutu, rozległy i wszechstronny repertuar, po którym porusza się bez trudności, mając trafne odczucie różnic stylu i niezawodną muzykalność. Jego numery solowe (Eccles, Respighi, Popper) — dały temu wyraz.

Ma równocześnie ambicje, które go prowadzą do pulpitu dyrygenta. I tu ma także jasno zarysowane oblicze: cechuje go opanowanie orkiestry, pewność w jej prowadzeniu, zasługująca na podniesienie tym bardziej, iż rozpoczął tę pracę względnie niedawno. Symfonia piąta Czajkowskiego w jego wykonaniu miała trafna interpretację, co tym łatwiej dało się osiągnąć, iż posiada Katz szlachetny, opanowany temperament.

Nie wolno też zapomnieć o orkiestrze symfonicznej, której wczorajsze wykonanie stało na wysokim poziomie.

O akompaniamencie Samuela Chonesa nie można pisać inaczej, jak z najwyższym uznaniem. Trzeba też spytać, dlaczego Chones nie wystąpi jako solista?

Reasumując: — wyjazd obu dyrygentów stworzy lukę w programach muzycznych Polskiego Radia, gdzie niejednokrotnie słyszeliśmy Czosnowskiego i Katza; ponadto wyjazd Katza stwarza w zastępe muzyków wileńskich lukę: jako wiolonczelista nie ma dorównywującego mu zastępcy.

Sport w kilku wierszach

Rozegrany został we Fryburgu bieg leśny o mistrzostwo Niemec, po raz 19-ty.

Bieg odbył się na dystansie 9 i pół klm. Zwyciężył znany długodystansowiec Syring w czasie 32:10,4 sek., przed Fornoffem 32:33 sek.

* * *

Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej zwołał na dzień 22 bm. posiedzenie komitetu wykonawczego Federacji do Frankfurtu n-M.

Na zebraniu poruszona będzie przede wszystkim sprawa organizacji piłkarskich mistrzostw świata w Paryżu 1937 roku.

* * *

Austrjacki Zw. Hokeja Lodowego zabronił swoim klubom: E. K. E. i W. E. F. brania udziału w turnieju o nowoufundowany puchar Europy środkowej.

Przyczyną tego zakazu ma być kolizja terminów pucharu z terminami mistrzostw Austrii. Nadmieniamy, że EKE. walczyć miała w jednej grupie z Cracovią.

* * *

Po pięciu porażkach odniosła nareszcie drużyna kanadyjskich hokeistów lodowych Torento Dukes pierwszy remis w Anglii, grając wczoraj z drużyną Brighton Tigers.

Wynik meczu brzmi 4:4, choć druga tercja zakończyła się wynikiem 4:1 dla drużyny angielskiej.

* * *

Glen Hardin, rekordzista świata i mistrz olimpijski w biegu na 400 m z płotkami podpisał kontrakt z amerykańską wytwórnią filmową tym samym przechodząc do obozu zawodowców.

* * *

W Pradze odbył się międzypaństwowy zapaśniczy mecz amatorów Czechosłowacji i Węgier.

Wygrali zapaśnicy czescy w stosunku 4:3.

* * *

W Paryżu zakończył się lokalny turniej tenisowy przy udziale najlepszych rakiet francuskich. W finale gry pojedyńczej panów Destremeau pokonał Borotrę 6:3, 7:5, 11:9. W grze pojedyńczej pań Henrotin pokonała Pannetier 6:3, 3:6, 6:1. W grze podwójnej panów Feret—Boussus pokonali parę Gentien—Glasser 6:2, 4:6, 6:1, 6:3.

* * *

Odbyło się w Niemczech uroczyste otwarcie sztucznego toru lodowego w Krefeld. W obecności 5000 widzów rozegrano z tej okazji mecz hokeja lodowego, w którym drużyna kanadyjczyków niemieckich zremisowała z Berlinem SC OSO.

* * *

W dalszym ciągu wielkiego międzynarodowego turnieju zapaśniczego (amatorów) w Sztokholmie zanotowano wyniki:

w w. średniej Niemiec Schweickert pokonał na punkty Estończyka Maegi.

w w. półśredniej Szwed Svedberg pokonał Niemca Schaefera,

w w. piórkowej — Finn Reini wygrał ze Szwedem Johanssonem,

w w. ciężkiej — Finn Palusalu, mistrz olimpijski, zwyciężył Szweda Erlindha.

* * *

W meczach piłki nożnej o mistrzostwo Czechosłowacji padły w niedzielę nast. wyniki:

Slavia—Zidenice 7:1, Sparta—Victoria Ziżkov 3.1, Victoria Pilzno—SK Kladno 2:1, SK Prościejów—SK Nachod 2:0. Slavia morawska—Użhorod 1:3.

* * *

Padły ostatnio następujące wyniki w piłkarskich mistrzostwach Austrii:

Hakoah — Postsport 0:1. Sportclub—Libertas 0:4.

* * *

W meczu piłkarskim w Sosnowcu Częstochowska Brygada niespodziewanie przegrała z miejscową Sarmatią 1:4 (1:2).

* * *

Przyjechała do Katowic drużyna hokejowa Cracovii w pełnym składzie z Wołkowskim, Marchewczykiem, Kowalskim, Kanadyjczykiem Toni i innymi Cracovia odbyła już pierwsze treningi na sztucznym torze w Katowicach.

Pierwszy oficjalny mecz hokejowy odbędzie się w Katowicach dnia 14 bm. pomiędzy Warszawianką a S.K.H. Dąb.

Przy okazji warto zaznaczyć, że od chwili otwarcia sztuczny tor cieszy się wielką frekwencją publiczności i łyżwiarzy.

Melioracje w pow. oszmiańskim

Roboty melioracyjne na terenie pow. oszmiańskiego w roku bieżącym zostały zakończone. Wykonano 8 klm. kanałów i rowów o ogólnej kubaturze 21 tys. m sześc. należycie zamocowanych i odwodniających około 700 ha zabagnionych terenów.

Roboty w ub. sezonie były prowadzone tylko na obszarach objętych przebudową ustroju rolnego w granicach kilkunastu wsi.

„Kobieta i jej tyran"

Kalendarzyk podróży Wil. Teatru Objazdowego

Współczesna komedia Stefana Kiedrzyńskiego grana na scenie wileńskiej w końcu ubiegłego sezonu z wielkim powodzeniem, od jutra, — środy grana będzie przez Teatr Objazdowy w miastach województwa wileńskiego i nowogródzkiego w obsadzie pp.: Wieczorkowskiej, Puchniewskiej, Drohockiej, Dzwonkowskiego, Zastrzeżyńskiego, Utnika, Czaplińskiego.

Marszruta Teatru Objazdowego przewiduje następujące miasta: **Smorgonie** (11 bm.), **Molodeczno** (12 bm.), **Kraśne** (13 bm.), **Wilejka Pow.** (14 bm.), **Głębokie** (15 bm.), **Dzisna** (16 bm.), **Łużki** (17 bm.), **Postawy** (18 bm.), **N. Święciany** (19 bm.), **Święciany** (20 bm.), **Dukszty** (21 bm.), **Brasław** (22 bm.), **Podbrodzie** (23 bm.), **Lida** (24 bm.), **Szczuczyn** (25 bm.), **Wołkowysk** (26 bm.), **Zelwa** (27 bm.), **Słonim** (28 bm.), **Mir** (29 bm.), **Stołpce** (30 bm.), **Nieśwież** (1. XII.), **Baranowicze** (2. XII), **Nowogródek** (3. XII).

Zawieszenie organizacyj litewskich w Święcianach

Decyzją władz administracyjnych zawieszone zostały w Święcianach litewskie T-wo Św. Kazimierza oraz czytelnia T-wa „Rytas".

Zawieszenie nastąpiło naskutek stwierdzenia przez władze, że działalność tych organizacyj zagraża spokojowi publicznemu.

Przemyt pod ochroną litewskiego policjanta

W ostatnich dniach organy KOP-u zlikwidowały bandę przemytniczą, która pod kierownictwem niejakiego Stanisława Gudowicza od dłuższego czasu przemycała z Litwy do Polski różnego rodzaju artykuły, a głównie pieprz, cynamon i ziele angielskie.

Do bandy należało sześciu wieśniaków ze wsi Pustyłki i Rudejki. Przed kilku dniami dwóch członków tej bandy przybyło do Wilna z transportem przemyconego pieprzu, zamierzając sprzedać go swoim stałym odbiorcom, posiadającym sklepy kolonialne.

Worki z pieprzem znajdowały się na wozie i były przykryte wiązkami koniczyny.

Zatrzymani członkowie bandy Józef Ciesiul i Józef Łutowicz oraz Stanisław Gudowicz wydali swoich wspólników. Wszyscy przyznali się do uprawiania przemytu i oświadczyli, że ostatni transport nabyli we wsi Giedrojcie na terenie Litwy i że tranzakcja ta odbyła się W OBECNOŚCI POLICJANTA LITEWSKIEGO, który potem towarzył im do granicy. (z)

Inauguracja roku w Akademickim Związku Morskim R. P. w Wilnie

We czwartek 12 listopada br. o godz. 19 odbędzie się w lokalu A. Z. M. ul. Wielka 17—4 inauguracja prac Akademickiego Związku Morskiego R. P. w Wilnie w bieżącym roku akademickim.

W programie: 1) zagajenie, oraz przemówienie inauguracyjne, 2) przemówienie, kuratora A. Z. M. prof. dr. K. Michejdy, 3) reportaż z włóczęgi morskiej.

Wszyscy akademicy, których interesują zagadnienia morskie i kolonialne, oraz sport żeglarski w najszerszym tego słowa znaczeniu proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie na inaugurację A. Z. M. Wstęp wolny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Kwestja odpowiedzialności

Afera towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" jest niewątpliwie wypadkiem odosobnionym, którego nie należy łączyć z poważnym przemysłem ubezpieczeniowym. Podobnie jak z faktu bankructwa firmy handlowej nie możnaby wyciągać wniosków w stosunku do całej danej branży. Bankructwo „Feniksa" jest wypadkiem charakterystycznym jedynie dla danego towarzystwa oraz w dużej mierze dla sprawności, a raczej braku sprawności ze strony władz nadzoru. Zdaje się, że w tym ostatnim leżą przyczyny powstania niewiarygodnego projektu, aby inne towarzystwa ubezpieczeń, które właśnie z winy braku nadzoru przez długie lata musiały znosić nieuczciwą konkurencję „Feniksa", które odżegnywały się od metod akwizycyjnych tego towarzystwa, miały teraz przejąć na siebie rolę współoskarżonych. Tendencja ta objawia się w postaci chęci przerzucenia deficytu „Feniksa" na inne towarzystwa ubezpieczeń, tworzenie specjalnych funduszów gwarancyjnych i t. p.

Tymczasem jest powszechnie wiadome, że afera „Feniksa" nie ma nic wspólnego z innymi towarzystwami ubezpieczeń, których obarczanie odpowiedzialnością za bankructwo „Feniksa" nie przychodziło nikomu do głowy nawet w Austrii.

Towarzystwa broniły się przed nieuczciwą konkurencją „Feniksa", której sprostać nie mogły. Dzisiaj zaś, gdy o wiele lat za późno ujawnione zostały machinacje „Feniksa"; trudno pomyśleć, by miały one ponosić odpowiedzialność. Zwykła logika wskazuje, że odpowiedzialność obarcza w pierwszym rzędzie tych, którzy prowadzili interesy wspomnianego towarzystwa oraz tych, którzy z racji swych urzędowych uprawnień mieli wszelkie możliwości do kontrolowania jego działalności. Twierdzenie zaś o „winie" towarzystw ubiezpieczeń jest poprostu zniekształceniem i zaciemnianiem rzeczywistego obrazu sytuacji, powstałej po upadku „Feniksa".

Rabusie... na dnie flaszki wódki

Robotnik murarski Antoni Bakłaj (Białostocka 6) zaalarmował onegdaj w nocy II Kom. PP., że przy zbiegu ul. Targowej i Tyzenhauzowskiej napadnięty został przez trzech uzbrojonych osobników, którzy zrabowali mu narzędzia pracy i inne, oceniając ogólne straty na blisko 200 zł.

Wieść o rabunku w mieście postawiła na nogi policję. Kierownik pierwszej brygady musiał o 1 w nocy podnieść się z łóżka i udać się na miejsce wypadku. Istotnie, wygląd zewnetrzny Bakłaja zdradzał ślady pobicia. Okazało się jednak, że Bakłaj całą historię uroił. Rower i sweter znaleziono podczas rewizji w jego mieszkaniu, zaś narzędzia pracy — przy ul. Rakowej 7, gdzie pracował przy naprawie pieców.

Okazało się, że Bakłaj codziennie wracał do domu na rowerze. Tym razem wyjątkowo szedł piechotą i po drodze wstąpił do knajpy. Upił się, wdał się w jakąś bójkę i oberwał po nosie. Wówczas w pijanej wyobraźni Bakłaja zrodziło się przypuszczenie, że został napadnięty i ograbiony przez bandytów. (c).

Pasażer na „gapę"

6 bm., o godz. 21,40 na stacji Parachońsk (odcinek Brześć—Łuniniec) wyskoczył z pociągu osobowego Nr. 831 podróżny bez biletu Bazyl Ryszko, lat 36, zamieszkały w Dubnowiczach, gm. Pohost Zahorodzki. Ponieważ odniósł on lekkie obrażenia twarzy, udzielono mu pomocy lekarskiej, po czym przewieziono go pociągiem mieszanym Nr. 1043 do Łunińca.

Będzie grzeszyć, ale kamienicy nie odda...

Nowy proces biskupa Kowalskiego

W Sądzie Apelacyjnym odbył się sensacyjny proces arcybiskupa mariawickiego Kowalskiego, przeciwko któremu wystąpili właśnie jego parafianie z Łodzi.

KUPIŁ DOM, LECZ NA SWOJE NAZWISKO.

W r. 1909 gdy sekta mariawicka nie posiadała żadnych praw publicznych i nie mogła nabywać nieruchomości, mariawici z Łodzi postanowili nabyć nieruchomość. Do aktu stanął biskup Kowalski, który kupił dom na swoje imię, obchodząc w ten sposób krępujące gminę mariawicką prawa.

Z czasem gdy mariawici uzyskali wszelkie prawa publiczne i uznali zostali za wyznanie legalne, wówczas w 1923 r. parafia zmusiła Kowalskiego aby ten notarialnie przyznał, iż nieruchomość stanowi nie jego prywatną własność a gminy.

PARAFIA MARIAWICKA ŻĄDA...

Po głośnym procesie, w którym arcybiskup skazany został na dwa lata więzienia za czyny niemoralne w klasztorze, parafia mariawicka w Łodzi zażądała, aby arcybiskup zwrócił dom. Tymczasem jednak Kowalski oświadczył, że nie zamierza pozbywać się majątku. Gmina wystąpiła więc z powództwem do sądu okręgowego w Łodzi, żądając przyznania jej nieruchomości na własność.

OD SĄDU DO SĄDU.

Kowalski bronił się w sposób oryginalny. Twierdził, że wprawdzie zobowiązał się zwrócić dom, lecz to zobowiązanie nie krępuje go, a jedynie nie wykonywując go, naraża się na grzech, ponieważ zakonnicy ślubujący ubóstwo, nie mogą posiadać żadnego majątku. Jeśli zaś idzie o grzech posiadania domu, to on bierze go na swoje sumienie i domu nie odda.

Sąd Okręgowy nakazał Kowalskiemu zwrócić dom. Pokonany w sporze „arcybiskup" zaapelował, dowodząc, iż Sąd Okręgowy postąpił niesłusznie. W imieniu parafii mariawickiej adwokaci: Eugeniusz Barwiński, Wacław Szymański zabiegają u Sądu Apelacyjnego o oddalenie skargi Kowalskiego i zatwierdzenie wyroku I instancji.

W tych dniach sprawa Kowalskiego znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, lecz została odwroczona z powodu choroby sędziego.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Dzień Wilna

Co było a czego brakło? — Ładna audycja folklorystyczna — Pojemna „Kukułka" — Z tygodnia — Jeszcze o „Weselu" — Fragment z Roztworowskiego — Renesans speakera

Znów wypada wrócić do sobotniego święta. Po tylu zapowiedziach, reportażach umyślnych, sprawozdaniach i niedzielnym plebiscycie, po święconym w większości programowym zagadnieniom radia — niełatwo zająć stanowisko wobec programu „dnia Wilna".

Jest rzeczą pewną, że Wilno zaprezentowało się tego dnia godnie. Wypełniło większość audycji i nadało im swoje piętno. Otwarto nowy cykl b. ciekawy i ładny p. n. „Odgłosy Wileńszczyzny" (jak się zdaje spadkobierca dawnych migawek regionalnych, szczęśliwszy jednak w założeniu). Przedstawiono słuchaczom wyjątki twórczości muzycznej kompozytorów młodszego pokolenia i starszego, współczesnych i zmarłych. Słyszeliśmy wreszcie okazy twórczości radiowej: „Kukułkę" Bujnickiego (jako dobry, choć gorzkawy deser obfitego jadłospisu) i audycję dla Polaków z zagranicy Gołubiewa (o Kościuszce).

Jeżeli jednak Wilno miało wypełnić program dnia, jeżeli pod znakiem Wilna i jego ducha miał ten dzień w radio upłynąć — to czemu zbrakło tak charakterystycznej dla zdobyczy radia wileńskiego audycji poetyckiej? Czemu w aud. dla Polaków z zagranicy nie mówiono o jakiejś centralnej czy syntetycznej postaci wileńskiej, czy wręcz o Wilnie i Wileńszczyźnie. I po co ten słaby koncert muzyki fińskiej wsadzony klinem między audycje.

Oczywiście, zastrzec należy, że przez te wszystkie uwagi przemawia raczej niedosyt, brak wszechstronności, brak pełni obrazu twórczości wileńskiej i możliwości wileńskich — nie zaś chęć przypięcia łatki. Mam wrażenie, że możnaby uczynić tego dnia więcej, ofiarowując więcej miejsca Wilnu.

Ale przejdźmy do konkretnych pozycji. Po części oficjalnej, której streszczenie podano w niedzielę nastąpiła rewia kompozytorów wileńskich współczesnych. Podwójny kwartet wokalny Ludwiga, odśpiewał pieśni Rudzińskiego, Czosnowskiego, Jokajtisa, Szeligowskiego, Węsławskiego. Niektóre z nich są wypływem żywego wzruszenia i kultury, artystycznym uzupełnieniem poezji, inne — mniej lub więcej przypadłowe, mniej lub bardziej technicystyczne. Wspomnieć wypada o koncercie muzyki lekkiej złożonej również z utworów kompozytorów wileńskich od Moniuszki począwszy. Wreszcie najładniejsza bodaj, najprzyjemniejsza i dla radia najbardziej wartościowa audycja polskich pieśni ludowych z Wileńszczyzny, w opracow. Br. Gawrońskiej. Odnajdujemy tu ślady wędrówek prof. Rutkowskiego, folklor o barwach zagęszczonych, szczególnej harmonii z dobrym, treściwymi komentarzami. Ładnie wmontowana w całość kapela pseudo-ludowa z nieodzownymi cymbałami nadała melodiom szczególnie atrakcyjne brzmienie.

Mamy wreszcie tego dnia popularną audycję dla wszystkich pióra Janusza Ostrowskiego, pt. „Druga podróż Wilią". Obok przyjemnych akcentów regionalnych o pewnym zabarwieniu politycznym, odnajdujemy miłe pieśni wileńskie, wykonane przez chór, potęgujące jeszcze nastrój.

I dalej audycja o Kościuszce, pióra Ant. Gołubiewa, montaż z którym sceny dokumentarne przeplata wątek epicki, włożony w usta speakera, (N. b. ta część była pod względem wykonania nieświetna).

Wreszcie na deser „Kukułka" — „Polska jesień" Bujnickiego, gdzie pod jednym tytułem zebrało się sporo aktualiów politycznych, społeskiej (gdzie dowcip muzyki podkreśla satyrę) cznych i artystycznych. Obok piosenki chłopznajdujemy sen urzędnika, który przygotowuje się o czwartej w nocy na pójście do biura i z rozgoryczeniem spostrzega, że to niedziela, dalej znów trochę inteligencki wywiad ze stachem z (Szukalskim), za trudny dla t. zw. szerokiego ogółu. Kukułce brak może jednolitej ostrości, ale za to ma dużo dowcipu w dobrze zsynchronizowanej ze słowem muzyce. Z tego względu jest dla radia cenną pozycją. Muzykę skomponował Tad. Szeligowski.

Ta odświętna sobota przesłoniła trochę kilka, wprawdzie drobnych, ale niemniej wartościowych pozycyj ub. tygodnia. A więc interesująca, szczególnie dbała o kulturę słowa, pogadanka W. Boye o ruchomym uniwersytecie ludowym zorganizowanym na Wileńszczyźnie. Pożyteczny wywiad dra Arcimowicza z nacz. Lubojackim o postępach reformy szkolnej. Audycja Klubu Muzycznego, gdzie odświeża się w pamięci słuchaczy dzieła starych mistrzów, zawsze piękne, pełne skondensowanego wyrazu. Dalej znów kwartet dętystów (nie lekarzy) zespół b. radiofoniczny, ale jeszcze mało atrakcyjny treściowo. Wreszcie środowy występ Wandy Hendrich, śpiewaczki wielostronnej w swoich zainteresowaniach i b. czułej muzycznie.

O „Weselu" Wyspiańskiego i eksperymencie Studium Radiowego Instytutu Reduty wspomniałem ogólnikowo w ub. tygodniu. Trudno jednak rozprawić się z tym od jednego zamachu. Eksperyment był zbyt ryzykowny, zbyt wiele wagi i starań przywiązano do niego, by można było machnąć ręką na wartości pozytywne, które wniósł. Ale te wartości wykraczają poza ramy „Wesela". Dotyczą one raczej wielkich możliwości recytacji poezji przed mikrofonem. Mimo że „Wesele" było odarte z poetyczności (boć ta poetyczność to nie tylko poezja słowa) okazuje się, że radio ma do spełnienia misję w ożywieniu pezji, w nadaniu kształtu słowom, w rozbudowaniu tekstu. Słabość radia, brak współczynnika miejsca, okazuje się tu siłą. Wiersz, recytowany w radio, wywołuje stan poetycki, przemijający z chwilą gdy się recytacja urywa. Zabłysł i zgasł.

Inaczej dramat, czy jak chce Skiwski, tragedia Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula". Tutaj dobrze zrozumiana i wyczuta rola speakera nie rwała napięcia tragizmu. Wmontowany w całość speaker podkreślał to, co jest istotne, akcentował, znikając w chwili, gdy się odzywał autor.

Warto podkreślić przy okazji, ogromne zmiany, jakie przechodzi nasze podejście do sztuki radiowej. Pogardzany i tępiony speaker wraca do akcji. W zmienionej postaci, inaczej wmontowany, ale wraca, przeżywa renesans. I kto wie, czy z jego pomocą nie przeżywamy silniej i bardziej bezpośrednio takiego Kaliguli, nie do pomyślenia bez tej pomocy.

RIKY.

Mosty przez Wilię muszą być umocnione

Jak donosiliśmy, na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej poruszona była m. in. sprawa mostu Zwierzynieckiego. Most ten w ciągu lat wojny został poważnie nadwyrężony i obecnie w razie większego obciążenia grozi katastrofą, o ile nie zostanie odrestaurowany i odpowiednio wzmocniony.

Sprawą tą obecnie zajął się magistrat. W najbliższym czasie Komisja rzeczoznawców przeprowadzi dokładne badania stanu mostu. Nie jest wykluczone, że jeszcze w roku b. magistrat przystąpi do wzmacniania mostu, względnie zamknie go dla ruchu ciężarowego. W tym wypadku przez most nie mogłyby również kursować autobusy.

Narazie Zarząd miejski zwrócił się do policji o postawienie na moście posterunkowego, zadaniem którego będzie baczenie by autobusy w przejeździe przez most Zwierzyniecki nie przekraczały dozwolonej tu szybkości — 10 kilometrów na godzinę.

Jak słychać, również wytrzymałość drugiego mostu przez Wilię, a mianowicie Zielonego, również pozostawia do życzenia. W roku bieżącym most ten został odrestaurowany zewnętrznie. Na wzmocnienie jednak mostu magistrat nie mógł sobie pozwolić z powodu braku odpowiednich środków.

Wstrząsająca zbrodnia pod Wilnem

„ZAMORDOWAŁEM TROJE LUDZI".

W niedzielę ok. godziny 7 wieczorem do posterunku policji w Turgielach wpadł rolnik z folwarku Franciszkowo, gminy turgielskiej Antoni Litwiński i oświadczył:

— Zabiłem troje ludzi. Proszę mnie aresztować.

Położył następnie na stół rewolwer.

Litwiński nie kłamał. Przed dwiema godzinami, t. zn. ok. godz. 5 p. p. w wymienionym folwarku popełniona została istotnie straszliwa zbrodnia. Został śmiertelnie ranny Józef Siwiński z Jaszun oraz zamordowane jego żona Apolonia i córka, żona Litwińskiego Jadwiga. Sprawcą masakry był Litwiński.

TRZECIA.

Aczkolwiek pożycie małżeńskie Litwińskiego z córką zamożnego gospodarza z Paszun Siwińskiego, Jadwigą nie należało do najlepszych, to jednak nic zanosiło się na krwawy epilog. Małżeństwo kłóciło się i jednało się, zaś rodzice przekonani byli, że z biegiem czasu wszystko się unormuje. Tymczasem na widowni ukazała się inna kobieta. Od tego czasu niezgoda między małżonkami przybierała na sile i doszło do tego, że Jadwiga musiała zrezygnować z dalszego pożycia z mężem. Przeniosła się do rodziców.

Chciała mieszkać oddzielnie, lecz domagała się podziału majątku, zwrotu posagu. Litwiński w zasadzie się zgodził. W niedzielę do Litwińskiego przyjechali jego teść, teściowa i żona, celem dokonania podziału majątku.

PODZIAŁ.

Sprawa podziału okazała się dość skomplikowana. O każdy przedmiot staczano walkę. Padały ostre słowa. Wreszcie wynikła ostra sprzeczka, która zakończyła się tragicznie. W przystępie złości, Litwiński wydobył rewolwer i strzelił do teścia. Kula ugrzęzła w szyi. Siwiński padł na podłogę, broczące krwią. Z oczu Litwińskiego wyzierał obłęd. Apolonia Siwińska z córką wybiegły z domu, usiłując ratować się ucieczką, lecz furiat z siekierą popędził za nimi. Apolonia Siwińska pobiegła w stronę stodoły, przy stodole, odległej o 120 kroków od domu, dopadł ją prześladowca. Padła na ziemię z rozpłataną głową. Zabójca w obłędnym szale pędził dalej. Gdzieś przy drodze majaczyła w zapadadającym zmroku sylwetka jego żony. Dopadł i ciął po głowie.

PO ZBRODNI.

Po dokonaniu zbrodni Litwiński rzucił do rowu siekierę, powrócił do domu umył ręce, włożył nowe ubranie i wyszedł. Błąkał się około godziny po polach i lasach, wreszcie zgłosił się do policji.

Wczoraj wieczorem Litwińskiego dostarczono pod silną eskortą do Wilna i osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

REAKCJA POŚREDNIEJ SPRAWCZYNI NIESZCZĘŚCIA.

Jak nas informują, przyjaciółka Litwińskiego dowiedziawszy się o wypadku, usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie się. Zamach udaremniono.

(c).

SYLWETKI

Rozmawiamy z Karolem Wyrwicz-Wichrowskim



Przez niewielkie okno sączy się słabe światło dzienne i matowo grzęźnie w lustrach.

W pokoiku jarzą się dwie stojące na stole lampy. Skrzyżowanie się światła dziennego z nocnem tnie w oczy zygzakami. Moc drobiazgów, puder, szminka, a tu leży jakiś zeszyt.

To starannie przepisana „kwestia" jednej z operetek. Jesteśmy za kulisami „Lutni", w garderobie

p. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego

Godzina 2-ga po południu. W teatrze odbywa się próba, wrc. Skoczne tony fortepianu splatają się ze śpiewem. Bieganina, ruch. Ze sceny do garderoby dolatują poszczególne urywki zdań:

„Ty i pokochasz", „Jeszcze go niema" — wypowiedziane głosem drżącym.

Nagle, jak grzmot: „wszyscy proszę państwa!". To już zabrał głos reżyser.

Wtem: „Proszę w tej chwili spuścić szalupę" „jako ja jestem nieszczęśliwa", „nie chcę, nie chcę, ty sinobrody".

W końcu: „Trzeci akt — prędziutko" — dobiega tembre słów p. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, a niedługo wpada i on sam.

— To państwo pracują i w dzień? — pytam.

— Cały dzień! Z małemi tylko przerwami.

— Ciekawe. A jakże wogóle wygląda „dzień aktora", bo wieczór, to my wiemy...

— O 10 rano t. zw. lekcje przy fortepianie. To przy jednym fortepianie, przy drugim ćwiczenia z baletem. Następnie „konferencje" z baletmistrzem i kapelmistrzem.

W południe próby na scenie. Czytanie tekstu. Muzyka. Taniec. I tak do 3—4 po południu.

Po południu niektórzy aktorzy mają próby i występy w radio. O 7 w. mała czarna kawa. Przed ósmą charakteryzacja no i przedstawienie. Po przedstawieniu kolacja i uczenie się roli. Osobiście lubię uczyć się roli przy muzyce radiowej.

Ale to jeszcze nie wszystko. Często bierzemy udział w koncertach lub imprezach społecznych. Aha, byłbym zapomniał. 2 razy „posiedzenie dyrekcyjne" w teatrze.

P. K. Wyrwicz-Wichrowski gra, reżyseruje i układa repertuar. Ta wielość funkcyj właśnie „zabiera czas", więcej niż innym współkolegom.

— Czy nie czuje pan przed występem tremy?

— A jakże. Trema wzrasta z ilością lat, przebytych na scenie. Aktor czuje się jakoby więcej odpowiedzialny...

— A ile lat jest pan już na scenie?

— 18. Na wileńskiej piętnaście. Po raz pierwszy przyjechałem tu 1 sierpnia 1921 r. Pierwszy mój występ wogóle? — O bardzo dawno! W Warszawie w „Młodym lesie". Wtedy byłem jeszcze studentem politechniki.

— Dlaczegó pan przeszedł z teatru dramatycznego do operetki?

— „Układ stosunków w mieście". Oczywiście wolę teatr dramatyczny, chociaż nieprawda, że operetka przeżyła się. Mojem zdaniem przyszłość teatru leży wogóle w umuzykalnieniu. Muzyka i plastyka. A jaki aktor? Najważniejsze, by był dobry.

a. m.

Wieści i obrazki z kraju

Rezerwat przyrodniczo-łowiecki w pow. dziśnieńskim

Głębocki oddział Polskiego T-wa Krajoznaw czego poczynił satrania w porozumieniu z dele gaturą ministerjum WR. i OP. w Krakowie o utworzenie rezerwatu przyrodniczo - łowieckie go w lasach maj. Zamosze w pow. dziśnieńskim na obszarze 1500 ha. Na tym obszarze znajdują się na rzece Czernicy żeremia bobrowe oraz łosie w niewielkiej ilości. Otoczenie ich opieką spowoduje przyrost ilościowy tych zwierząt. Po nadto teren ten pod względem przyrodniczym stanowi wartość naukową ze względu na nie które gatunki roślin, nie spotykane w innych dzielnicach kraju.

Śmiertelna bójka

W dn. 5 bm. o godz. 19 we wsi Chrześcija niszki, gm. niemenczyńskiej na tle porachun ków osobistych, Aleksander Rudoman, m-c wsi Mladiuniszki gm. rzeszańskiej i Karol Rusiecki, m-c wsi Milany, gm. niemenczyńskiej, pobili kijami Józefa Bujkę, mieszk. wsi Chrześcijani szki. Pierwszej pomocy udzielił miejscowy le karz w Niemenczynie, a następnie skierowano Bujkę do szpitala św. Jakóba w Wilnie, gdzie zmarł on nie odzyskując przytomności. Rudo mana i Rusieckiego zatrzymano.

Ogromny wzrost liczby zgonów niemowląt w powiecie mołodeczańskim

W trzecim kwartale rb. stwierdzono w pow. mołodeczańskim niebywałą dotąd ilość zgonów niemowląt, mianowicie na ogólną ilość zgonów 341 przypada niemowląt 152. Ogólna ilość uro dzeń w pow. mołodeczańskim wyniosła w tym okresie — 581.

Postawy

— STAROSTA POSTAWSKI UKARAŁ 21 właścicieli sklepów i sprzedawców za nieujaw nianie cen na artykułach pierwszej potrzeby, wymierzając grzywny w wysokości 10—15 zło tych z zamianą na 3 dni aresztu. Ukarani sprze dawcy mają swoje sklepy w Postawach, Ma dziole i Kobylniku.

—WALKA Z JAGLICĄ. Niektóre gminy powiatu wilejskiego są w znacznym stopniu za grożone jaglicą. Stałą walkę z tą zaraźliwą cho robą prowadzą poradnie przeciwjagliczne. roz lokowane w siedmiu miejscowościach powiatu. Ponadto z uwagi na konieczność systematyczne go leczenia utworzono siedem punktów dojaz dowych obsługiwanych raz w tygodniu przez le karzy i pielęgniarki. Przeciętnie poradnie udzie lają rocznie około 25 tys. porad. Wszystkie za biegi i leczenie jaglicy są bezpłatne. Największa uwaga zwrócona jest na działkę, wśród której jaglica szczególnie grasuje. Dzięki planowej ak cji, ilość zapadnięć na jaglicę w porównaniu z latami poprzedniemi, zmniejsza się.

— **ZŁOŚLIWA KRADZIEŻ. 4 bm. Ludwiko wikowi Dragunowi we wsi Łasica, gm. kozłow skiej, skradziono kufer, znajdujący się w gar tarzu domu mieszkalnego. Kufer zawierał gar derobę, wart. zł. 350. W toku wszczętego do chodzenia znaleziono kufer z całą zawartością zatopiony w stawie w odległości 65 m. od miej sca kradzieży.**

— **POŻARY ŁAŹNI.** We wsi Wielka Opsa, gm. postawskiej, w dn. 4 bm. wskutek nadmier nego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia Jana Kuczyńskiego. Straty wynoszą 100 zł.

— W fołw. Cerkowiszcze, gm. kozłowskiej w dn. 31 ub. m. wskutek nieostrożnego obcho dzenia się z ogniem podczas suszenia lnu spa liła się łaźnia na szkodę Mojsieja Girskuna. — Straty wynoszą zł. 300.

M. Solecznikі

— **WIEC PRZECIWGRUŹLICZY.** 8 bm. w Małych Solecznikach odbył się wiec przeciwgruź liczy. Przybyło dwoje lekarzy T-wa Przeciw gruźliczego Wileńsko—Trockiego, garstka miej scowej i okolicznej inteligencji i tłum wieśnia ków i wieśniaczek, którzy szczelnie wypełnili obszerną izbę szkolną.

Po kilku odczytach i krótkiej dyskusji uch walono jednogłośnie następującą rezolucję:

„My niżej podpisani mieszkańcy gminy so lecznickiej, zebrani w Małych Solecznikach w dn. 8. 11. 1936 r. na wiecu przeciwgruźliczym, po wysłuchaniu referatów lekarzy T-wa Prze ciwgruźliczego Wileńsko—Trockiego, postano wiliśmy:

1) Jednomyślnie zaciągnąć się do szeregów Powiatowego T-wa Przeciwgruźliczego w charak terze członków opłacających składkę w wysoko ści 25 gr. miesięcznie;

2) wezwać wszystkich obywateli gminy sole cznickiej do zgodnego poparcia akcji przeciw gruźliczej w ten sposób, by każda rodzina w naszej gminie przyłączyła się do T-wa Przeciw gruźliczego, opłacając składkę roczną za jedne go członka;

3) wybrać miejscowy komitet przeciwgruźli czy, t. zw. Sejmik Przeciwgruźliczy gminy sole cznickiej w osobach ks. proboszcza Wł. Bara nowskiego, wójta gminy Józefa Ryngi, plk. Wę dziagolskiego, p. Zyberk-Platerowej, dr. Cierpi ckiego, kierownika szkoły Eug. Puszkara oraz przedstawicieli gromad wiejskich po jednej oso bie z każdej gromady".

Pod tekstem rezolucji widnieje około sto podpisów, wśród nich wiele takich: Niepiśmien na Marianna... na jej osobistą prośbę podpisał..

Wilejka pow.

— **ROLNICTWO NA FON.** Dotychczasowe obliczenia wykazują, że komitety gminne zebra ły na Fundusz Obrony Narodowej na terenie pow. wilejskiego zł. 19.395. — Suma ta jest nie kompletna i ulegnie znacznemu powiększeniu, gdyż z kilku gmin nie nadeszły jeszcze sprawoz dania.

Brasław

— **KOMASACJA TREJBSZ I ŻEŁABISZEK.** Sensacje wzbudzają obecnie po wsiach prze prowadzane komasacje. Każdy bowiem gospo darz wsi żył dotąd we wspólnej gromadzie — był zależny od wsi pod względem gospodarczym i społecznym. — Pastwiska były wspólne, wszel kie sprawy wsiowe załatwiała cała wieś. Jeden drugiego wspomagał, wypożyczał sprzęt gospo darski. Teraz jednak wszystko się odmieni — każdy będzie żył własnym życiem. To też nic dziwnego, że ludność tak mocno przeżywa sca lenie. Nie wie gospodarz, jak się ułoży jego życie, jak będzie samodzielnie gospodarzył, gdzie będzie pastwisko, jaka wypadnie ziemia, gdzie stanie „futor", jakie koszta pochłonie przeniesienie budynków?. Słowem — mają kło poty, zmartwienia.

Każdy jednak z zadowoleniem stwierdza, że na pewno będzie mu samemu lepiej.

Właśnie we wsiach Trejbsze i Żełabiszki przeprowadza się komasację o łącznej sumie 543 ha na 64 gospodarzy.

Gospodarze tych wsi, zdając sobie sprawę jakie znaczenie ma dla nich szkoła, jakie od daje usługi w kształceniu ich dzieci — posta nowili i już przeznaczyli 1 ha gruntu na szkołę w Żełabiszkach.

Komasację tych wsi przeprowadza przy sięgły mierniczy p. Włodzimierz Łobocki z Wilna. **W. R.**

— **ZAKWITŁA WIERZBA.** W lesie państwo wym na terenie gminy widzkiej między wsiami Ujście i Żełabiszki wydarzył się niecodzienny wypadek — zakwitła wierzba. Pączki ukazały się dość duże, a na niektórych gałązkach nawet duże i pełne bazie. Przed paru jeszcze dniami nie było tego zjawiska. Na innych drzewach tego niema. **W. R.**

Święciany

— STAROSTA ŚWIĘCIAŃSKI UKARAŁ grzywną w wysokości złotych 75 z zamianą na dwa tygodnie aresztu za lichwę żywnościową następujące osoby: Załmana Kaca i Bercka Gi lińskiego z Ignalina za branie wygórowanych cen za mąkę, oraz Sorę Kurycką z Kiemieliszek za wygórowane ceny za chleb.

— **ECHA NAGRODY „ZA RATOWANIE GI NĄCYCH".** W związku z zamieszczoną w na szem piśmie notatką w dn. 3 bm. p. t. „Za ra towanie ginących" od jednego z naszych czytel ników otrzymaliśmy list wyjaśniający szczegó ły wypadku, jaki miał miejsce w lipcu rb. nad jeziorem Brzozówka.

Korespondent nasz utrzymuje, że nagrodzo ny za ratowanie ginących starszy posterunko wy P. P. w Święcianach p. Brasławski współ działał tylko w ratowaniu tonącej p. Drabczy kówny. Tym zaś, który najwięcej się narażał podczas ratowania, był p. Jan Rudziński, ze Święcian.

Zupełnie słusznie odznaczono medalem p. Brasławskiego, który oddał niewątpliwie usługi podczas akcji ratowniczej. Źle się stało nato miast, że nie uczyniono tegoż samego w stosun ku do p. Rudzińskiego.

— **ROLNICY GMINY KOMAJSKIEJ DALI NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ** 1554 zł. 36 gr. Pomimo kiepski nieurodzaju 70 proc. lud ności rolniczej złożyło dowód ofiarności dla Państwa. W stosunku do składek sąsiednich, większych i bogatszych gmin, Komajszczyzna wybiła się na plan pierwszy. Zawdzięczać to należy w znacznej mierze Gminnemu Komitetowi na czele z prezesem W. Maćkiewiczem, któ ry potrafił obudzić wśród rolników wielkie zro zumienie dla potrzeb Państwa. jd.

Głębokie

— OCHRONA LASÓW. W związku z rozpoczęciem się sezonu eks ploatacyjnego oraz zwyżką cen na drzewo zwię kszony został nadzór władz administracyjnych nad gospodarką w lasach prywatnych pow. dzi śnieńskiego, celem uniemożliwienia nieprawne nych wyrębów w lasach uznanych za ochronne. Użytkowanie lasu może się odbywać tylko na podstawie zatwierdzonych planów lub progra mów gospodarczych, z wyjątkiem lasów o ob szarze mniejszym od 50 ha pod warunkiem, że lasy takie nie były uznane za ochronne.

— PROJEKT BUDOWY GORZELNI. W maj. Horodziec, w pow. dziśnieńskim, projekto wana jest przez właściciela tego majątku hr. Zyberk Platera budowa gorzelni rolniczej. Pla ...tywy, po zaopiniowaniu przez pow. zw. samorządowy w Głębokiem przedłożono Ur. Wo jewódzkiemu w celu zatwierdzenia. W razie przychylnej decyzji władzy wojewódzkiej budo wa gorzelni rozpocznie się z wiosną 1937 roku.

Od Redakcji

Do naszych korespondentów

Listy i korespondencje do redakcji należy bezwzględnie podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem oraz podawać adres. Korespon dencje nie podpisane drukowane nie będą. Oczywiście, autor może zastrzec nie zamieszcze nie jego nazwiska w gazecie, ale dla wiado mości redakcji musi być ono podane koniecznie. Poza tym prosilibyśmy o zwrócenie więk szej uwagi na czytelność rękopisów.

Zawieszenie budowy rzeźni w Wilejce

Najpoważniejszą inwestycją m. Wilejki, do zrealizowania której zarząd miasta przystąpi wiosną 1937 r., jest rozbudowa rzeźni miej skiej i urządzenie obok rzeźni nowoczesnego targowiska dla bydła i trzody. Inwestycje te pochłoną około 50.000 zł. Na ten cel Wilejka ma przyrzeczoną pożyczkę od Funduszu Pracy. Rozbudowa rzeźni posiada duże znaczenie eks portowe.

Zabity przez pociąg

Dnia 9 bm. o godz. 2,35 na odcinku Małki nia — Łapy szlaku Szepietowo — Łapy na 147 klm. pociąg pasażerski Nr. 713 zabił mężczyznę nieustalonego nazwiska, lat około 40. Zwłoki są bezpieczono na miejscu. Przyczyna wypadku — przypuszczalnie samobójstwo.

Ludwik Weinert Wilton 80

PANTERA

Powieść sensacyjna

Twarz jego przybrała wyraz zgorzkniały i nadin spektor zdumiony pokiwał głową.

— Co też pan mówi! Sądziłem, że pułkownik Rowcliffe...

— Nie o niego mi w tej chwili chodzi —przerwał mu spiesznie Hearson —lecz o naszego głównego a kcjonarjusza, Johnsona. Człowiek ten przysparza mi największych zgryzot. — Nagle przypomniał sobie, że już czas na niego i kordjalnie uścisnął dłoń Murphy ego. — Pan wybaczy, śpieszę się bardzo. Zresztą za pomniałem powiedzieć, że jacyś dwaj panowie dopy tywali się o pana. Siedzą teraz w sali restauracyjnej.

Murphy skrzywił się niemiłosiernie.

— Co tam znowu? Pewnie im ktoś ukradł teczkę z pieniędzmi, albo coś w tym rodzaju. Nie uwierzy pan, jak ludzie potrafią byle głupstwami zawracać po licji głowę.

Nim jednak upłynął kwadrans, Murphy siedział z obydwoma przybyłymi w swoim pokoju, prowadząc z nimi ożywioną rozmowę. To jest mówił właściwie Murphy, obaj zaś szefowie firmy Palmer i Pitkin słuchali go w gorączkowem napięciu. Wreszcie nadin spektor wyciągnął z kieszeni arkusz papieru i rozpo starł go na stole.

— Oto macie panowie zeznanie wspomnianego już ogrodnika z Lyndsell House, złożone w obecności mojej oraz jeszcze jednego, pod każdym względem miarodajnego świadka. Nie ulega wątpliwości, że rze czona dziewczyna jest zaginioną przed laty Grace Lyndsell. Zresztą mam nadzieję, że w najbliższych dniach uda mi się zdobyć nowe tego dowody. Zawez wałem panów już dzisiaj, abyście mogli poczynić od powiednie przygotowania celem przekazania majątku prawnej spadkobierczyni, a mnie premji za znalezie nie.

Palmer i Pitkin zajęli się studjowaniem protokó łu zeznania, a potem z uroczystemi minami usunęli się w kąt, celem przeprowadzenia narady. Byli to pra wnicy, cieszący się wielką sławą i rozległą praktyką, ale sprawa Lyndsella wykraczała daleko poza ramy codzienności. Chodziło w niej o majątek, który w cią gu dwóch blisko dziesiątków lat urósł do wielu mil jonów.

— Panie Murphy — zaczął Palmer, kiedy nara da się skończyła. — Informacje pańskie zgotowały nam największą radość w życiu...

— ...nietylko jako prawnikom, ale także jako lu dziom — dodał Pitkin ze szczerą emfazą.

— Tak jest — ciągnął Palmer — i jesteśmy pa nu za nie niewymownie wdzięczni.

— Nawet premja w wysokości dziesięciu tysięcy funtów nie wyrówna długu wdzięczności, jakimy u pana zaciągnęli — dodał Pitkin. z

— Naturalnie, podejmiemy natychmiast wszyst kie przygotowania...

— ...i prosimy o informowanie nas o dalszym przebiegu wydarzeń .

— Przedewszystkiem zaś pragnęliśmy wypełnić nasz elementarny obowiązek wobec panny Lyndsell— oświadczył Palmer — i wziąć ją pod naszą opiekę...

— ...celem wprowadzenia jej do milieu, odpowia dającego jej pochodzeniu i majątkowi — uzupełnił Pitkin.

Do tej chwili Murphy siedział z wydętą dolną wargą, pozwalając bez przeszkód płynąć strumienio wi elokwencji obydwu adwokatów, teraz jednakże podniósł żywo głowę, a oczka jego błysnęły groźnie.

— Dokąd chcecie ją panowie przenieść? — za pytał ostro i podejrzliwie. — Do milieu? — zaczął bębnić palcami po stole. — Gdybyście powiedzieli, że do waszej kasy pancernej — ciągnął sucho dalej — byłbym się może nad waszemi słowami zastanowił. — Czy przypuszczanie, że ta banda zrezygnowała z ostatecznej rogrywki? nie znacie wobec tego prawdzi wych bandytów! W mgnieniu oka uprowadzą pannę Lyndsell z waszego wytwornego milieu i wówczas trzeba będzie zacząć na nowo gonitwę za dziewczyną i moimi sympatycznemi dziesięcioma tysiącami fun tów. Nie, moi panowie, nic z tego nie będzie. Panien ka zostanie tam, gdzie jest obecnie, bo tam znajduje się pod dostateczną ochroną. Już ja się o to postara łem. Poza tem muszę panom przypomnieć, że panna Lyndsell wyszła już z lat niemowlęcych i jest pełno letnia. Musiałbym się djablo mylić, gdyby objawiła najmniejsze upodobanie dla waszego milieu!

Kiedy Palmer i Pitkin usłyszeli wzmiankę o ban dytach, pobledli równocześnie i wymienili między so bą spojrzenia, które uczyniły zbędnemi wszelkie dal sze narady.

— Jesteśmy spokojni o to, że pan zapewni pan nie Lyndsell bezpieczeństwo... — pospieszył z oświad czeniem Palmer.

...i prosimy, by zechciał pan nami w odnoś nej sprawie rozporządzać — zakończył Pitkin, po czem obydwaj skłonili się równocześnie i w alfabe tycznym porządku opuścili pokój.

Resztę popołudnia spędził Murphy na swym bal konie przy flaszce whisky, syfonie wody sodowej oraz pudełku grubych, czarnych cygar. Na stoliku przed sobą rozłożył podróżną szachownicę i rozstawiając małe, kościane figurki, gaworzył jak dziecko.

(D. c. n.)

KRONIKA

Wtorek 10 Listopad

Dziś: Andrzeja z Awelinu
Jutro: Felicjana i Marcina.

Wschód słońca — godz. 6 m. 40
Zachód słońca — godz. 3 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 9 XI. 1935 r

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 8
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: pogodnie, rano mgła

— **Przepowiednia pogody wg PIM. do wieczora** dn. 11 bm.: Naogół chmurno, gdzieniegdzie deszcze. Dość ciepło. Umiarkowane i porywiste wiatry z południa i południo-zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela (Niemiecka 25); 5) Wysockiego (Wielka 3).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Stanber Józef z Wiednia, Kozłowski Stanisław z Warszawy, ...alnicki Czesław z Poznania, inż. Piasecki Stanisław z Warszawy, Jagłom Borys z Warszawy, Wasiński Władysław z Warszawy, Daszkiewicz Dymitr z Warszawy, Kucner Ryszard z Warszawy, sen. Rdułtowski Stefan ze Słonima, ks. Jaroszewicz Albin z Wołkowyska.

ADMINISTRACYJNA.

— **Starosta grodzki ukarał** mularza Michała Fadzina (Obozowa 12) za zakłócenie spokoju publicznego przez awanturę na sali „Sokoła" 30-dniowym bezwzględnym aresztem.

— **Protokóły za potajemny wyszynk wódki.** Ostatnio zwrócono baczniejszą uwagę na potajemną sprzedaż wódki w róznego rodzaju zakładach konsumcyjnych.

Sporządzono w ciągu ostatnich kilku tygodni przeszło 20 protokułów za nielegalny wyszynk.

MIEJSKA.

— **Jak wygląda gęstość zaludnienia na obszarze w. m. Wilna?** Podług opracowanego ostatnio danych, gęstość zaludnienia wielkiego miasta Wilna waha się w granicach od 3 do 220 mieszkańców na ha, osiągając w punktach najbardziej zaludnionych 650 mieszkańców na hektar. Średnio dla całego obszaru gęstość zaludnienia wypada w chwili obecnej 48 mieszkańców na hektar.

— **Niekonsekwencja.** Dyrekcja Towarzystwa Komunikacji Miejskiej wprowadziła przed kilku miesiącami inowację w autobusach w postaci pudełek do śmieci i zużytych biletów. Inicjatywa jest celowa i na czasie. Dlaczego jednak jedne autobusy w pudełka takie zostały zaopatrzone, a inne nie? — pozostaje to tajemnicą Towarzystwa Komunikacyjnego. Nic tedy dziwnego, że stopień czystości we wnętrzach poszczególnych wozów nie jest jednakowy.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych** Sekcja Szkolnictwa Średniego Z. N. P. niniejszym zawiadamia, że zapisy na Kurs (kl. VII—VIII) są jeszcze przyjmowane w miesiącu listopadzie. Zapisy przyjmuje się w lokalu gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz. 17—18 codziennie. Wykładają profesorowie wyłącznie o pełnych kwalifikacjach.

— **Sheley's Institute,** Mickiewicza 4 m. 12, II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11——13 i od 6—8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. **Czesne** 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. **bez wpisu.** Stypendium do Londynu otrzymają studenci składający egzamina **celująco.**

— **Godziny urzędowania i czas pracy w szkołach.** Zgodnie z zarządzeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego urzędowanie w dniu 10 listopada ma trwać do godziny 14, a dzień 11 listopada jest zupełnie wolny od zajęć służbowych i szkolnych.

GOSPODARCZA

— **Wyjaśnienie w sprawie podatku lokalowego.** Wpłynęło dużo odwołań od wymiaru podatku lokalowego. Kwestionowane są często wysokość podstawy wymiaru, niedokładne stosowanie ulg, zwłaszcza gdy chodzi o lokale mieszane, częściowo zajmowane pod sklep lub warsztat.

W związku z tym władze skarbowe wyjaśniły, że lokal trzyizbowy naprz. jeżeli jedna izba zajęta jest pod sklep, płaci podatek lokalowy. Jeżeli mieszkanie (2 izby) jest oddzielone zupełnie od sklepu i nie ma połączenia, wówczas lokal ten korzysta ze zwolnienia od podatku. Jeżeli część takiego lokalu jest zajęta pod warsztat rzemieślniczy podatek lokalowy nie jest wymierzany, chyba, że w pokoju zajętym przez warsztat stale ktoś mieszka.

— **Kiedy mogą być protestowane weksle?** Wobec wprowadzenia w życie nowego prawa wekslowego zaszły zmiany w sposobie dokonywania protestów weksli. W myśl nowej ustawy, muszą być protestowane niezapłacone weksle najdalej w ciągu 2 dni powszednich, następujących po dniu płatności. Dotąd protest mógł być sporządzony również w trzecim dniu powszednim. Weksle, które noszą termin wystawienia po 1 lipca 1936 roku mają być protestowane już według nowych zasad.

— **Przepisy dla przedsiębiorstw farbiarskich u nas nie obowiązują.** W związku ze skierowanymi do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie zapytaniami sfer zainteresowanych, czy osoby prowadzące przedsiębiorstwa materiałów farbiarskich na terenie Izby podlegają specjalnym egzaminom, przewidzianym ustawą z dnia 21 październinka 1844 r., Izba komunikuje, iż otrzymała od Ministerstwa Opieki Społecznej wyjaśnienie, że wymieniona ustawa obowiązuje jedynie na terenie b. Królestwa Kongresowego.

— **Prace nad sporządzeniem planu regulacyjnego.** Trwające od szeregu lat prace nad opracowaniem planu regulacyjnego Wilna posuwają się w szybkim tempie naprzód.

Plan obejmie obszar całego W. m. Wilna. Zakończenia planowania spodziewać się należy w roku przyszłym, względnie w roku 1938.

WOJSKOWA.

— **Przygotowania do poboru rocznika 1916.** Referat wojskowy Zarządu miasta przeprowadza obecnie rejestrację mężczyzn urodzonych w roku 1916. Rejestracja rozpoczęła się 1 października i trwać będzie do 1 grudnia rb. W terminie tym wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1916 muszą po raz drugi się zarejestrować. Niedopełnienie tego obowiązku pociąga za sobą sankcje karne.

Zaraz po 1 grudnia rb. referat wojskowy przystąpi do sporządzania spisów poborowych, które zostaną przesłane do Starostwa Grodzkiego dla zarządzenia poboru. Pobór rozpocznie się na wiosnę. Wcielenie do szeregów nastąpi w jesieni r. prz., względnie na wiosnę r. 1938.

— **Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej** wyznaczone zostało na 18 listopada.

Posiedzenie odbędzie się w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej. Stawić się winni wszyscy mężczyźni którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Z POCZTY.

— **Urzędowanie Poczty w dn. 11 listopada.** W dniu 11 listopada poczta będzie czynna tak, jak w niedziele, t. j. od godz. 9 do 11, przyczym doręczane będą jednorazowo wszystkie przesyłki prócz paczek i listów wartościowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Sekcja Uświadomienia Obywatelskiego Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa w Wilnie** urządza kurs z zakresu uświadomienia obywatelskiego dla członków i organizacyj współpracujących z R. W. Program kursu obejmuje zagadnienia wychowawczo-obywatelskie, gospodarcze, polityczne i społeczne.

Wykłady rozpoczną się dnia 13 listopada w gmachu Kasyna Ofic. w lokalu TWW. przy ul. Mickiewicza 13 o godz. 17 i trwać będą przez 4 dni codziennie od godz. 17—19.

— **W Wilnie w tym tygodniu powstał oddział Centralnego Związku Hodowców Kanarków** i Ochrony Ptactwa Pożytecznego w Polsce.

Zapisy przyjmują J. Dworzańczyk, Wilno Chocimska 10-a — 1 i S. Szyk, Zawalna 58.

— **Ze Zw. Pracowników.** W związku z uroczystym apelem poległych peowiaków, w dniu 14 bm. o godz. 19 w lokalu Koła (zbiórka o 18,20) należy zapisy na herbatkę po apelu zgłaszać do komendantów placówek lub w Kole.

Zapisy są konieczne ze względu na szczupłość lokalu.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej** podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 10 listopada, zgodnie z życzeniami czytelników, Biblioteka Wiedzy Religijnej (ul. Zamkowa 8 — 1 p.) będzie otwarta 3 razy tygodniowo, a nie 2 razy jak dotychczas, a mianowicie **w środy i piątki od godz. 16 do 19 i w sobotę od godz. 16 do 21.**

W ten sposób będą mogli liczniejsi czytelnicy korzystać z Biblioteki, której zasób książek wzrósł w ciągu roku z 750 do 2.000 tomów, i z czytelni pism religijnych, zaopatrzonej w kilkadziesiąt pism w językach polskich i obcych. Zarząd zaznacza, że korzystanie z biblioteki i czytelni jest bezpłatne i dostępne dla wszystkich

RÓŻNE.

— **Kasy PKO. w dniu 11 listopada rb.** będą czynne tylko od godz. 8 do 13.

— **Konkurs Ligi M. i K.** Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej przypomina wszystkim piszącym, że konkurs prasowy kończy się w dn. 30 bm.

Wydrukowane artykuły (w maszynopisie) należy składać w biurze Okręgu LMK. w Wilnie (ul. Mostowa 3a m. 26, tel. 22—24)

Zarząd Okręgu Wil. LMK. zaznacza, że w chwili obecnej najbardziej pożądane byłyby artykuły dotyczące kwestji kolonjalnej.

KOMUNIKATY.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.** wzywa swych członków do gremialnego wzięcia udziału w Obchodzie Święta Odzyskania Niepodległości w dniu 11 listopada. Zbiórka członków we środę dnia 11 listopada rb., punktualnie o godz. 8 min. 30, przy lokalu Związkowym, ul. Orzeszkowa 11, skąd nastąpi wymarsz do kościoła św. Jana na nabożeństwo, następnie na defiladę na plac Marszałka Piłsudskiego.

Tegoż samego dnia w południe w sali miejskiej odbędzie się Akademia.

— **11 bm., w dniu Święta Niepodległości** odbędzie się o godz. 9.30 nabożeństwo w kaplicy kościoła Eweng.-Reformowanego w Rzpl. Polskiej, przy ul. Królewskiej 5 m. 4.

Aresztowanie ostatniego zbiega z więzienia w Baranowiczach

Donosiliśmy niedawno o ujęciu w Wilnie bandyty Balina i trzech innych opryszków, zbiegłych z więzienia baranowickiego. Onegdaj policja aresztowała 5 zbiega, niebezpiecznego opryszka nazwiskiem Pochodnia.

Pochodnię odesłano pod silną eskortą do Baranowicz. W ten sposób cała piątka zbiegów znalazła się z powrotem za kratkami (c)

RADIO
WILNO.

WTOREK, dnia 10 listopada 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik por.; 7.25: Progr. dz.; 7.30: Informacje i giełda roln.: 7.35: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: (Dla dzieci młodszych): „Jak się Pietrek dostał do nieba"; 11.57: Czas i hejnał; 12.03: Koncert; 12.40: „Wartość ziarna ze zbiorów tegorocznych", pog. roln. wygł. Marian Wojciechowicz; 12.50: Dziennik poł.; 13.00: Muzyka popul.; 14.00: Przerwa; **14.45: Transm. z Zamku Królewskiego w W-wie — uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi;** 15.20: Muzyka polska; 15.30: Życie kult.; 15.35: Odc. pow.; 15.45: Wiad. gosp.; 16.00: Ze spraw litewskich; 16.10: Muzyka z płyt; 16.15: Skrzynka P.K.O.; 16.30: Polska kapela ludowa; 17.00: „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona M. Kuncewiczowej; 17.15: Koncert kamer.; 17.45: Monolog Kornela Makuszyńskiego „Wesoły wojak"; 18.00: Pogad. aktualna; 18.10: „Sport w stolicy", pog.; 18.20: „Przesunięcie lamusa", dyskusję o książce prof. Manfreda Kridla „Wstęp do badań nad dziełem literackim". Przeprowadza dr. W. Arcimowicz, prof. S. Srebrny i M. Rzeuska; 18.15: Pog. akt.; 19.00: „Dyskutujmy": „Czy mamy nadmiar inteligencji pracującej; 19.20: „I co pan na to" — lekka audycja muzyczna; 20.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami; **20.15: Transm. z Zamku Królewskiego w W-wie — uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi;** 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogad. aktualna; 21.00: „Na kwaterze" — muz. balet. Stanisława Moniuszki; 22.00: „O hymnach narodowych" — audycja; 22.45: Polska muzyka taneczna; 22.55: Ostat. wiadomości.

ŚRODA, 11 listopada 1936 r.

8.00: Czas i hymn; 8,03: Koncert Ork. Wojskowej; 8.50: Dziennik poranny; 9.00: Transm. nabożeństwa, po nabożeństwie muzyka z płyt; 10,30: „Pod pierwszym urokiem Żeromskiego" — pog. wygł. St. Wasilewski; 10,45: Muzyka ...iska; **11,40: „Buława i szabla"**; 11,50: Transmisja rewii wojskowej z placu na Rozdrożu; 12,30: Fragmenty poranku symfonicznego na Fund. Pomocy Zim.; 13,30: D. c. rewii wojskowej; 14.10: D. c. poranku symfonicznego; 14,30: Muzyka; 14.40: Listy radiosł. omówi T. Łopalewski; 14,50: Muzyka z płyt; 15,00: Transm. fragmentu akademii PPW. z Teatru Wielkiego; 15,50: „O zarządzeniu gosoodarstwem" — pog. wygł. inż. Zoll; 15,45: „Polska jest wasza" — pog. oraz piosenki; 16.05: „Mikrofony na ulicach Warszawy w dniu 11. XI. 1918 r.". 16,40: Koncert polskiej muzyki lekkiej; 18,00: Słuchowisko historyczne; 19,30: Pieśni śląskie; 20.00: Koncert z płyt; 20.55: Wiad. sportowe; 20,45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogad. akt.; 21,00: „Opowieść o Chopinie"; 21,40: „Idzie żołnierz borem, lasem", aud. muzyczna; 22,20: Marsze polskie; 22,55: Ostatnie wiad.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dzisiaj we wtorek wieczorem (o godz. 8,15) powtórzenie scenicznego arcydzieła Fr. Schillera „Intryga i miłość" w przekładzie Juliana Tuwima, w nowej inscenizacji Wł. Czengery, w obsadzie pp.: Dunin - Rychłowskiej, Górskiej, Niedźwieckiej, Czengery, Staszewskiego, Sieziniewskiego, Surowy, Szymańskiego, Wołłejki i in., w nowej oprawie dekoracyjno — kostjumowej W. Makojnika.

— **„Ludzie na krze"** po raz drugi na przedstawieniu po cenach propagandowych w piątek bież. tygodnia wieczorem (o godz. 8,15) w premjerowej obsadzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNA".

— **Występy Elny Gistedt. Ceny specjalne zniżone.** Dziś o godz. 8,15 wiecz. po raz ostatni polska op. P. Gordon „Yacht Miłości"

— **„Straszny Dwór". Jutro** w dniu 11 listopada, ukaże się od dawna przygotowywana opera S. Moniuszki „Straszny Dwór" pod reżyserją A. Ludwiga, batutą W. Szczepańskiego, z gościnnymi występami artystów operowych:: W. Łuczyńskiego i J. Zwidrynówny. Tańce układu J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny

— **„Frasquita".** Premjera op. Lehara „Frasquita" na tle życia hiszpańskiego została wyznaczona na najbliższą soobtę.

— **Recital fortepianowy S. Czerskiego.** Tournée po Europie znakomitego amerykańskiego pianisty S. Czerkaskiego, odbywa się wszędzie przy olbrzymim powodzeniu artystycznym. Recital tego artysty w Wilnie wyznaczono na 13 bm. w sali b. Konserwatorium. Bilety w kasie teatru „Lutnia".

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI".
Ludwisarska 4.

Dziś, we wtorek, powtórzenie premiery „Marsz Listopadowy". Wielki sukces artystyczny zdobyli: Różyńska, Rybaczewska, Topolnicka, piosenkarz Majski, przedstawiciele humoru: Boruński, Misiewicz, Szpakowski oraz balet Ostrowskiego.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

CASINO | **PREMIERA.** Wielki emocjonujący **SZPIEGOWSKI FILM** z czasów wielkiej wojny światowej.

SZYFR Nr. 77

W rol. główn **WILLIAM POWELL, ROSALIND RUSSEL** i inni.

Wyrafinowana intryga. Rewelacyjne tajemnice. Napięcie. — NAD PROGRAM: **Dodatki i aktualia.** Początek seansów 4, 6, 8 i 10.15.

Ceny żywca i mięsa

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej.

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 2 do 6 bm. w złotych ewentualnie groszach.

1. Żywiec za 1 kg. ż. w. — Bydło — stadniki II gat. 28—33, III gat. 23—28, krowy II gat. 27—32, III gat. 22—27, cielęta II gat. 50—60. Owce — II gat. 45—50. Trzoda chlewna I gat. 80—85, II gat. 75—80, III gat. 65—75.

2. Mięso w hurcie miejscowego uboju: — wołowina całe tusze II gat. 55—60, III gat. 50—55, wołowina zady I gat. 70—80, II gat. 60—70, wołowina przody (koszer) I gat. 90—100, II gat. 80—90, cielęcina II gat. 75—85, wieprzowina I gat. 110—115, II gat. 105—110, III gat. 100—105, baranina II gat. 65—70.

3. Mięso przywozowe: — wołowina zady II gat. 55—65, wieprzowina I gat. 105—110, II gat. 100—105, III gat. 90—100, baranina II gat. 65—70.

4. Skóry surowe — bydlęce 100—110 za 1 kg., cielęce 6—6,25 za 1 szt., owcze 4—4.50 za 1 szt., szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 8 zł.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 897, cyąt 483, trzody chlewnej 631, owiec 509.

Zabito w ub. tygodniu: bydła rogatego 521, trzody chlewnej 482, cielat 461, owiec 418. — Tendencja utrzymana.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 9 listopada 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, pa rytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Towar					
Żyto	I standart	700 g/l		17.50	18.—
„	II „	670 „		17.25	17.50
Pszenica	I „	745 „		23.00	23.50
„	II „	720 „		22.00	22.50
Jęczmień	I „	650 „	(kasz.)	20.25	20.75
„	II „	620 „	„	19.75	20,25
Owies	I „	490 „		16.40	16 90
„	II „	470 „		15.40	15.90
Gryka	I „	620 „		9.75	20.25
„	II „	585 „		—	—
Mąka pszenna gatunek			I wyciąg.	43.00	44.00
„ „ „			I—A	38 —	39.—
„ „ „			I—B	36.87	37.50
„ „ „			I—C	34.—	34.50
„ „ „			II—E	30.50	31.—
„ „ „			II—F	27.50	28.—
„ „ „			II—G	25.50	26.25
„ żytnia do 50%				26 50	27.25
„ „ do 65%				24.00	24.75
„ „ razowa do 95 %				20.—	20.50
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.				13.—	14.—
Otręby żytnie przemiału stand.				12.50	13.—
Łubin niebieski				9.00	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.				37.12	37.50
Len standaryzowany:					
trzepany Wołożyn basis				1440.—	1480.—
„ Horodziej				1640.—	1680.—
„ Miory sk. 216.50				1420.—	1460.—
„ Traby				—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10				1950 —	1990.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216,50				1450.—	1490.—
Targaniec mocz. asort. 70/30				900.—	940 —

Od Administracji

Z różnych stron doszło do naszej wiadomości, że osoby, rekrutujące się przeważnie z pośród naszych b. inkasentów, zwolnionych za niesolidność w sprawach finansowych, współpracując obecnie z innymi pismami, starają się zaszkodzić naszemu pismu, szerząc o niem nieprawdziwe wiadomości.

Przestrzegamy, że w ściganiu winnych rozpowszechniania tych wiadomości będziemy jak najbardziej bezwzględni.

SZKOŁA RYTMIKI
gimnastyki tanecznej i tańca artystycznego
WANDY FEYN
ul. Wileńska 10, w godz. 16—17

Uwadze Szanown. Pań i Panów!

Fryzjer damski JAN elegancko i fachowo wykonuje TRWAŁĄ ONDULACJĘ elektryczną i parową z gwar. 8 mies. po najtańszych cenach w zakładzie fryzjersk. BOROWIKA **Wielka 46**

Po remoncie Zakł. Fryzjersk. **Borowika Wielka 46**, wykonuje wszelkie roboty w zakresie fryzjerskim fachowo i najtaniej.

MANICURE

PROSZĘ OSOBIŚCIE PRZEKONAĆ SIĘ

URODA



to więcej niż pieniądze...

Czemu oddaje Pani pieniądze do najpoważniejszych banków, a urodę swoją powierza w ręce przygodnych, przypadkowo napotkanych kosmetyków. Puder Abarid jest jednym z niewielu pudrów godnych zaufania Pani. Bez żadnych domieszek metalicznych, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych—oto puder który możemy Pani polecić.

PUDER ABARID

Poszukuję

panny sklepowej, o skromnych wymaganiach, z znajomością języka litewskiego i pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia do Biura Grabowskiego, Garbarska 1

Sprzedaje się

plac 800 m. kw. przy ul. Sołtańskiej Nr. 32, dowiedzieć się: Zwierzyniec, ul. Lipowa 12 sklep spożywczy.

SPRZEDAM

sklep spożywczy z wyrobioną klijentelą. Informacje: Ś-to Jańska 11.

SPRZEDAM

sklep galanteryjny (galant. męska i damska) z pracownia. Informacje: Ś-to Jańska 11.

POKÓJ

ze wszelkiemi wygodami do odnajęcia, telefon 20-79.

ZAKŁAD FRYZJERSKI „PARADIS“

Końska 14.

Wykonuje trwałą ondulację najnowszym aparatem oraz farbowanie włosów, brwi i rzęs.

SPRZEDAM

tanio działkę 25 ha koło stacji kol. Czarny Bór. Dowiedzieć się w/m zauł. Montwiłłowski 11 tel. 508, od godz. 17 do 19.

Wynajmę pokój

umeblowany niedaleko redakcji „Kurjera Wil.“ Zgłoszenia do admin. pod „T. M.“

Gustowne

koszule, krawaty, bonjurki, pijamy, galanteria trykotaże W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 Ceny fabryczne niskie

ZGUBIONO

złoty krzyżyk z łańcuszkiem

Łaskawie proszę uczciwego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem do Adm. Kur. pod „zecer“.

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczna i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 5—8

DOKTÓR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **ul. Wileńska 28 m. 3** tel. 2-77.

DOKTOR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-60
Przyjmuje od 5—7 w.

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje
ul. Gradzka nr. 27
(Zwierzyniec)

PAN | DZIŚ

Wierna Rzeka

HELIOS

Dziś. Gigantyczny superfilm o przyszłości



ROK 2000

przewyższający wszystko dotąd widziane

Nad program: ***Atrakcja kolorowa i aktualja.***



ŚWIATOWID | Emocja. Napięcie. Świetna wystawa. Niezrównana gra **Harry Piel'a**

z zesp. niezwykłych zwierząt cyrkowych w filmie p. t. **ŚMIERTELNY SKOK** Całe Wilno powinno oglądać ten niezwykły film. Nad program: **Atrakcje**

OGNISKO | ***Jan Kiepura*** w porywającym filmie p. t.

„KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY“

Nad program: dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.

POSZUKUJE

posady biurowej

Złożę kaucję 4000 zł. gotówką. Zgłoszenia do Redakcji Kurjera W. pod „Hipoteka“

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. URP. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Brasławiu niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 13 listopada 1936 r. o godz. 10 w lasach nieobecnego w kraju Romera Wacława, położonych w obrębie maj. Staro-Zamosze, gm. Jodzkiej, powiatu Brasławskiego, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej 1160 mtr. drewna opałowego — (olsza, brzoza i osika), zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży drzewo opałowe oglądać można na miejscu sprzedaży (w lesie) dn. 12 bm. i 13 bm. do godz. 10-ej.

(—) I. Kozubski
Naczelnik Urzędu

ZAKŁAD KRAWIECKI
W. Dowgiałło
Wilno, ul. Ś-to Jańska 6. Tel. 22-35.
Poleca materjały w wielkim wyborze, ostatnie nowości na sezon jesienno-zimowy.

Kupię maszynę do pisania

(małą portable) dowolnej marki w dobrym stanie. Oferty z podaniem ostatecznej ceny, opisem i wzorem pisma (znaków) kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA „ZNICZ“
WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40
Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Popierajcie Przemysł Krajowy!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.